Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Piątek 31 lipca 1936 r. Nr. 214

Klęski wojsk powstańczych

Samoloty bombardują miasta

PARYŻ (PAT.) Z Hendaye donoszą, że wczoraj z rana w okolicach San Sabastian rozlegała się kanonada armatnia.

Ostatnie wiadomości potwierdzają doniesienia o sukcesie wojsk rządowych w Oyarzun i Renteria.

Po poddaniu się powstańców w koszarach Loyola, milicja ludowa przewiozła oficerów przez miasto w samochodach opancerzonych, aby ich uchronić przed zlinczowaniem przez tłum.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi, że generał Franco zwrócił się do władz morskich w Gibraltarze z prośbą, aby brytyjskie okręty wojenne trzymały się zdala od okrętów hiszpańskich w celu uniknięcia wszelkiego niebezpieczeństwa na wypadek bombardowania lotniczego.

Wczoraj z rana otrzymano potwierdzenie wiadomości, że wojska rządowe odniosły sukces w okolicach San Sabastian. Panuje tam całkowity spokój. Wznowiono komunikację kolejową pomiędzy San Sebastian a Bilbao i Irunem.

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Gibraltaru, że wedle obserwatorów, przebywających w tamtejszej latarni morskiej, wodnopłatowiec hiszpański, lecąc z Algeciras do Ceuty, obrzucił bombami i zatopił jedną z łodzi podwodnych, patrolującą cieśninę.

LIZBONA (PAT.) Po zajęciu miasta Huelva przez powstańców, wojska generała Queipo de Llano rozpoczęły ofensywę w kierunku granicy portugalskiej celem obsadzenia opanowanego przez komunistów miasta pogranicznego Ayamonte.

Komuniści, uciekający z Huelvy, przybyli do Ayamonte na 15-tu samochodach ciężarowych. Portugalska straż graniczna wydała energiczne zarządzenia celem uniemożliwienia przekroczenia granicy przez elementy lewicowe.



Fragment ofensywy wojsk powstańczych w górzystych okolicach Samossierry, której celem jest Madryt.

MADRYT, (PAT). W stolicy Hiszpanji panuje zupełny spokój. Tramwaje i kolej podziemna są czynne normalnie.

Część samochodów prywatnych i taksówek zarekwirowano do przewozu ranionych z pola walk. W najbliższym czasie odejdzie osobny pociąg do Walencji dla cudzoziemców, którzy chcą opuścić Madryt.

Bombardowali wszystkie miasta

MADRYT (PAT). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje przez radjo, że lotnicy rządowi bombardowali wszystkie miasta, zajęte przez powstańców. Jednostki floty wojennej pełnią straż w cieśninie Gibraltarskiej, aby uniemożliwić transporty posiłków z Marokka.

LIZBONA (PAT). Stacja radjowa w Tetuanie donosi: Wojska powstańcze, posuwając się w kierunku Malagi, zajęły miejscowość Lobrigo. Straże przednie morskiej grupy gen. Mola złamały opór wojsk rządowych w Samossierze i posuwają się w kierunku Robre Gordo.

W San Roque zaatakowali zwolennicy rządu koszary gwardji cywilnej, żądając poddania się i grożąc w razie oporu represjami w stosunku do zamieszkałych w mieście rodzin powstańców.

W międzyczasie nadeszła pomoc z Algesiras, która uwolniła oblężonych, wycinając w pień napastników.

W miejscowości Rota (prow. Kadyks) rozstrzelali powstańcy pułkownika i porucznika wojsk rządowych.

LIZBONA (PAT.) Gen. Franco zawiadomił konsula portugalskiego w Tangerze, że w Burgos utworzono rząd tymczasowy Hiszpanji z gen. Cabanellas na czele.

MADRYT (PAT.) W La Roda pod Malagą wojska rządowe straciły samolot powstańców. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

Według wiadomości z Andaluzji, położenie powstańców w Sewilli znacznie pogorszyło się. Wojska rządowe przedsięwzięły środki aby odciąć drogi odwrotu z Sewilli do Portugalji.

LIZBONA (PAT.) W Badajoz oczekiwane jest wkroczenie powstańców. Na gmachach powiewają białe chorągwie.

MADRYT (PAT.) Powstańcy w San Roque pod Kadyksem poddali się wojskom rządowym.

Płyną pieniądze do Francji

PARYŻ (PAT). — „Intransigeant" donosi, że w wyniku od mowy dostarczenia rządowi madryckiemu kilku samolotów wojskowych typu „Potez 1929" która to odmowna decyzja miała zapaść na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, ambasada hiszpańska miała wznowić starania, aby uzyskać odstąpienie tych samolotów znajdujących się obecnie w hangarach w miejscowości Etampes.

Prasa twierdzi, że ministerstwo lotnictwa miało udzielić fabryce pozwolenia na dyspo nowanie aparatami starego typu, które nie są już uważane za samoloty wojskowe, wzamian za zobowiązanie późniejszego dostarczenia samolotów nowego typu.

Dla dokonania tej tranzakcji niezbędne jest pozwolenie ministerstwa spraw zagranicznych, które dotychczas nie po wzięło jeszcze decyzji w tej sprawie.

Wczoraj przybyło z Hiszpanji samolotem 10 i pół miljona franków w złocie na wypadek ewentualnego zakupu samolotów we Francji.

Socjaliści są dobrej myśli

PARYŻ, (PAT). — Przywódca socjalistów hiszpańskich Indalecio Prieto w rozmowie z korespondentem Havasa w Madrycie oświadczył:

Całkowite zwycięstwo rządu nad powstaniem jest zapewnione. Powstańcy winni skapitulować i nie brać na swe sumienie przewlekanie walki bratobójczej. Im dłużej trwać będą walki, tem więcej będzie ruin i nieszczęść w Hiszpanji, walka będzie stawała się coraz bardziej zaciekła, a ten kto zwycięży będzie triumfatorem na ruinach.

BRUKSELA (PAT). — Na wspólnem posiedzeniu biura 2 Międzynarodówki i Federacji Związków Zawodowych uchwalono jednomyślnie tekst odezwy o położeniu w Hiszpanji.

W odezwie mówi się, że tragiczne wydarzenia w Hiszpanji stanowią nową fazę walki międzynarodowej między faszyzmem a demokracją. Odezwa wzywa do solidarności z walczącymi robotnikami Hiszpanji i do udzielania im wszel kiej pomocy.

LA HENDAYE (PAT). Do miasta przybył naoczny świadek bitwy, stoczonej pod Oyarzun.

Dzieląc się swemi wrażeniami, opowiedział on, że kolumna powstańcza pod wodzą Ortiz de Zarate wyruszyła z Vera, mając za zadanie przerwanie komunikacji między Irunem a San Sebastian.

Kolumna ta składała się z 1500 ludzi i posiadała 3 armaty 105-milimetrowe, ciągnięte z wielkiemi trudnościami przez woły. Przy zbliżaniu się kolumny milicja ludowa opuściła Oyarzun po krótkiem starciu z powstańcami.

Ludność miasta powitała radośnie powstańców, którzy posuwali się dalej w kierunku drogi, łączącej Irun z San Sebastian, aż do Renteria o 8 klm. na zachód od Irunu, gdzie ustawiono armaty, zagrażając pobliskim fabrykom, w których prawdopodobnie zabarykadowali się milicjanci.

Ogniem armat powstańczych odparty był atak pociągu pancernego, wysłanego z Irunu. Zajęcie obecnych pozycyj przez powstańców izoluje miasto Irun od reszty prowincji Guipozcoa i stanowi groźbę dla portu Pasages, będącego ważnym punktem strategicznym, przez który oddziały powstańcze, działające na terenie Nawarry, mogą otrzymywać posiłki

Runął kościół i 300 zabudowań

Straszliwy huragan przeszedł nad okolicą Torunia

Onegdaj między godz. 13 i 14-tą nad powiatem toruńskim i chełmińskim przeszedł niebywałej siły huragan, połączony z ulewnym deszczem i gradem.

Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył wiele ogrodów owocowych, powybijał szyby. Woda zalała w Chełmży niżej położone ogrody warzywne oraz piwnice w domach.

W Grzywnie (powiat toruński) przechodząca tam trąba powietrzna przewróciła dom. W Rychnowie również jeden dom został przewrócony, przyczem pewna kobieta poniosła śmierć.

Huragan powyrywał wiele drzew z korzeniami oraz poprzewracał słupy telefoniczne. Wichura uszkodziła ponadto przewody doprowadzające prąd elektryczny z elektrowni Gródek do Torunia, tak, że w Toruniu nie kursowały od godz. 13 do 17-ej tramwaje, a niektóre zakłady przemysłowe z powodu braku prądu zostały unieruchomione. Straty są b. znaczne.

Północna część powiatu toruńskiego poniosła najdotkliwsze straty. Około 300 zabudowań zostało uszkodzonych siłą huraganu, w tej liczbie 150 mieszkalnych. W Łążynie zawalił się kościół. Pod gruzami zawalonych budynków trzy osoby poniosły śmierć, a 12 zostało ranionych.

W okolicy nawiedzonej huraganem zbiory zostały doszczętnie zniszczone. Linje telegraficzne i telefoniczne przerwane. Z innych powiatów brak dotychczas wiadomości.

Czy ordynacja wyborcza będzie zmieniona?

Pogłoski o sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

W dniu wczorajszym rozeszły się pogłoski, jakoby w początkach września miała być zwołana nadzwyczajna sesja parlamentarna. Sesja ta zająć miałaby się w pierwszym rzędzie sprawą reformy rolnej.

W innych znowu kołach mówiono o możliwości reformy ordynacji wyborczej, powołując się między innemi na to, że nowa ordynacja wyborcza jest bardzo ostro krytykowana, nawet przez niektóre grupy prorządowe.

Koła zbliżone do rządu wyjaśniają, że kwestja sesji nadzwyczajnej nie była jeszcze omawiana, a więc trudno wierzyć, by termin był już ustalony. Zasadniczo jednak możliwość sesji nadzwyczajnej nie jest wykluczona.

Wątpliwa wydaje się sprawa zmiany ordynacji wyborczej, jakkolwiek jest ona rzeczywiście pod obuchem wszechstronnych ataków.

Jeśli chodzi o grupy prorządowe, to nawet na terenie Sejmu wyrażano poważne zastrzeżenie co do obowiązującej ordynacji. Najsilniejsze są ataki ze strony b. min. Moraczewskiego, przywódcy Z. Z. Z., nie mówiąc oczywiście o stronnictwach opozycyjnych.

Jak swego czasu donosiliśmy, sprawa zmiany reformy rolnej już dojrzała. Prace w tym kierunku prowadzone są bezpośrednio przez min. Poniatowskiego. Nie zostały one jednak dotychczas ukończone. Istnieje tendencja, by sprawę tę załatwił Sejm na podstawie wniosków, przedłożonych przez Rząd.

W kołach politycznych oczekują, że do września panować będzie względny spokój i nie spodziewają się jakichś większych posunięć. Ogólnie zwraca się uwagę na polepszenie sytuacji gospodarczej kraju, co ujawnia się również we wzroście dochodów skarbowych, mimo udzielenia szeregu ulg podatkowych.

Sprawozdania ze zbiorów są pomyślne, poza tem daje się odczuć pewna poprawa na rynku przemysłowym i handlowym. Te dodatnie objawy napawają nadzieją, że nastąpi trwała poprawa sytuacji.



Kwiatki z łąki św. Biurokracego

na terenie Lasów Państwowych

Władzom nadzorczym zakomunikowano niezwykłe warunki, postawione przez Dyrekcję Lasów Państwowych jednemu z powiatów. Powiat ten, budując w celach elektryfikacyjnych linje wysokiego napięcia, musiał przeprowadzić trasę przez lasy państwowe.

Ustosunkowanie się dyrekcji lasów państwowych do tych prac samorządu, mających na celu rozwój gospodarczy kraju, znalazło wyraz w następujących warunkach:

1) wydział powiatowy zobowiązuje się płacić roczny czynsz dzierżawny w wysokości 85 złotych na 1 hektar gruntu leśnego, zajętego pod budowę linji elektrycznej;

2) wydział powiatowy zobowiązuje się przez cały czas trwania umowy usuwać własnym kosztem rosnące drzewostany oraz wycinać gałęzie drzew rosnących po obu stronach linji, a to celem utrzymania pasów odpowiedniej szerokości w granicach od 15—40 metrów;

3) wydział powiatowy zobowiązuje się usunąć istniejący w wydzierżawionych pasach w chwili zawarcia umowy drzewostan po dojściu drzew do takiej wysokości, która by przeszkadzała przewodom elektrycznym. Uzyskane z tego wyrębu drzewo pozostaje własnością dyrekcji;

4) dyrekcja zastrzega sobie prawo odpowiedniego użytkowania wydzierżawionych pasów przez obsiew łubinem, zakładanie szkółek leśnych, a nawet wydzierżawienie pod uprawę rolną.

Warunki te, świadczące o bezceremonjalnym stosunku Dyrekcji Lasów Państwowych do podejmowanych przez samorząd terytorjalny zadań publicznych, zostały oczywiście przez wydział powiatowy odrzucone. Dla ilustracji chciwości dyrekcji leśnej warto dodać, iż czynsz dzierżawny w odnośnym powiecie wynosi na 1 ha około 24, a nie 85 złotych rocznie oraz wypada zaznaczyć, że wydzierżawione powiatowi pasy leśne chciano wydzierżawić po raz drugi.

Wydziałowi powiatowemu pozostawiono obowiązek oczyszczenia tych pasów i płacenia niepomiernie wygórowanego czynszu dzierżawnego.

Stan zatrudnienia będzie utrzymany

Wobec ciężkiej sytuacji na rynku pracy, Fundusz Pracy przyśpieszył wiosną bieżącego roku finansowanie robót publicznych, dzięki czemu w pierwszych miesiącach sezonu tych robót osiągnięty został stosunkowo wysoki poziom zatrudnienia.

Kredyty, jakiemi Fundusz Pracy rozporządzał dotychczas na cele robót publicznych, były jednak w roku bieżącym znacznie niższe, aniżeli w roku ubiegłym, wobec czego zatrudnienie na robotach publicznych w granicach dotychczasowych kredytów musiałoby gwałtownie spaść już w końcu lipca.

W związku z powyższem Fundusz Pracy uzyskał dalsze kredyty z Ministerstwa Skarbu, dzięki czemu suma ogólna, jaką dysponuje Fundusz Pracy na roboty publiczne w roku bieżącym, będzie zaledwie o kilka miljonów mniejsza, niż w roku ubiegłym. Stan zatrudnienia na robotach, finansowych przez Fundusz Pracy, nie będzie mógł coprawda ulec zwiększeniu, jednakże wysokość zatrudnienia będzie można utrzymać do jesieni w przybliżeniu w granicach, osiągniętych w czerwcu i lipcu r.b.

Niemiecki komendant policji gdańsk.

Prezydent senatu Greiser zaprzeczył, jakoby policja w Gdańsku pozostawała pod komendą oficerów niemieckiej policji politycznej „Gestapo".

Wbrew temu zaprzeczeniu należy stwierdzić, że komendantem policji gdańskiej jest sprowadzony z Berlina komisarz von Gruetzner, osobisty przyjaciel szefa „Gestapo" Himmlera.

Von Gruetzner nosił wprawdzie w Berlinie oficjalny tytuł komisarza policji kryminalnej, ale nie ulega wątpliwości, że i „Gestapo" stanowiła przedmiot jego zainteresowań.

Obchody ludowe 15 sierpnia

Do Warszawy napływają z całego kraju doniesienia o przygotowaniach do manifestacyj ludowych w dniu 15 sierpnia.

Pomiędzy poszczególnemi województwami wytworzyła się pewnego rodzaju rywalizacja co do planowanych rozmiarów uroczystości.

Jak się zdaje, największe obchody sierpniowe odbędą się w tym roku w województwie krakowskiem.

Upadek rzemiosła w Małopolsce

Izba Rzemieślnicza w Stanisławowie ogłosiła sprawozdanie o sytuacji rzemiosła w swoim okręgu. Sprawozdanie stwierdza, że rzemiosło w województwie stanisławowskiem stale podupada i znajduje się poza możliwością rozwoju.

Większość władz lokalnych i społeczeństwa miejscowego nie interesuje się zupełnie sprawami gospodarczemi, a tem bardziej sytuacja rzemiosła. Sporadyczne wystąpienia rzemieślników w obronie swoich interesów są niejednokrotnie lekceważone i pozostają bez większego znaczenia.

Centralizacja wszelkiego rodzaju dostaw dla instytucyj, urzędów i zakładów państwowych pozbawia miejscowe rzemiosło wielu możliwości zarobku i podtrzymania egzystencji.

Wynalazca słowa „hallo"

zmarł przed kilku dniami w Detroit

W Detroit zmarł przed kilkoma dniami niejaki James Tressider, były asystent znanego wynalazcy Grahama Bella. Tressider wynalazł najbardziej rozpowszechnione na całym świecie słowo: „hallo".

Stało się to w następujących okolicznościach. W r. 1875 Bell robił pierwsze doświadczenia telefonem. Gdy asystent Treissider usłyszał po raz pierwszy głos swojego szefa przez telefon, zawołał zdumiony: „allo, allo, Bell!". Wynalazca znowu był tak zdziwiony temi nieznanemi [illegible]e słowami, że zamilkł. Asystent zaczął wobec tego jeszcze donośniej wołać ,allo, allo". Bell odpowiedział wówczas również „allo, allo".

Od tej chwili słowo „allo" przeszło w „hallo" i stało się nierozłączalną częścią każdej rozmowy telefonicznej. Wynalazca nie otrzymał zato jak to się dzieje zazwyczaj żadnych tatjen, w przeciwnym bowiem razie byłby jednym z najzamożniejszych ludzi na świecie.

Bojkot Rumunji

RZYM, (PAT). — Prasa podaje, że wobec obraźliwych słów, wypowiedzianych przez min. Titulescu pod adresem dziennikarzy włoskich w Genewie, Włochy wstrzymały wszelkie zakupy nafty w Rumunji.

„Wspólnota Interesów"

przeszła w ręce polskie

Po dłuższych pertraktacjach prowadzonych przez zastępców niemieckich akcjonarjuszy i wierzycieli „Wspólnoty Interesów", działających za zgodą rządu Rzeszy Niemieckiej i osoby upoważnione przez Rząd polski — została w dn. 25 b. m. podpisana w Warszawie umowa, dotycząca przyszłego stanu własności „Wspólnoty Interesów".

Na mocy tej umowy spółka, powołana przez stronę polską, przejmuje cały znajdujący się w rękach grupy niemieckiej portfel akcyj oraz wierzytelności grupy niemieckiej do „Wspólnoty Interesów". Jako zapłatę grupa niemiecka otrzyma obligacje długoterminowe gwarantowane w znacznej części przez skarb polski.

Przez zawarcie powyższej umowy umożliwiona zostanie sanacja przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów", pozostających od dłuższego czasu pod nadzorem sądowym.

50.000 osób ginie od węży

Tygrysy pożerają 1.000 Hindusów

BOMBAJ, (PAT). — Początek okresu deszczów zwrócił znów uwagę opinji publicznej na niebezpieczeństwo jadowitych węży w Indjach. W okresie tym węże opuszczają swe zalane przez wodę kryjówki, szukając schronienia w bardziej suchych miejscach, gdzie znajdują się przeważnie osiedla ludzkie.

Rok rocznie w Indjach ginie około 52.000 osób od ukąszenia jadowitych węży i od dzikich zwierząt. Tygrysy pochłaniają około 1000 ofiar, wilki 275, pantery 175, krokodyle zjadają około 100 Hindusów rocznie, a 225 osób ginie od zwierząt, których statystyki urzędowe nie mogą z całą ścisłością wymienić. Ale najwięcej ofiar powodują ukąszenia jadowitych węży. Z tego powodu ginie rocznie 50.000 osób.

W Indjach jest około 320 gatunków węży. Z liczby tej tylko 67 gatunków należy do kategorji jadowitych.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie w dziale dewiz obroty były bardzo niewielkie. W kursach zaznaczyły się tylko minimalne różnice, podczas gdy większość pozostała bez zmian.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.28, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.70, belgijskie 89.20, funty sterlingów 26.50, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, liry włoskie 33, szylingi austr. 98, marki fińskie 11.60, niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147.

Na rynku akcyjnym bardzo wyraźnie kształtowała się sytuacja słaba. Tranzakcje były minimalne. Notowano: Bank Polski 96, (—150), Starachowice 31 (—50). Poza tem w kilku drobnych i nienotowanych tranzakcjach: Żyrardów 22.50, Ostrowiec 28.

W dziale papierów procentowych państwowych i prywatnych przeważała tendencja niejednolita.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Wiązanka melodyj, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Potpourri melodyj operetkowych, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Ognisko matki i dziecka" — pogadanka, 12.23 Młodzi skrzypkowie polscy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Wakacje matki — czyli: jak jest, czyli można inaczej" pogadanka, 16.00 Koncert w wykonaniu orkiestry 57 p. p., 16.45 „O pracy kobiet dla obrony kraju" — odczyt, 17.00 Koncert w wyk. Ork. Filharm. Warszawskiej, 17.50 „Szablonówek-Zdrój" — pogadanka, 18.00 „Jak spędzić święto?", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Słuchowisko, 19.35 „Nasze pieśni", 20.05 „Podróż w wyobraźni do Brazylii" — obrazek muzyczno-poetycki, 20.35 „Tajemnica pokoju przy ulicy Nowogrodzkiej" — reportaż, 20.55 Ignacy Paderewski: Symfonja h-moll op. 24 w wyk. zwiększonej Ork. P.R, 22.15 Wiadomości olimpijskie, 22.35 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00

Za kulisami rewolty w Hiszpanji

(Oryginalna korespondencja z terenu walk)



Kobiety hiszpańskie chwyciły również za broń.

Madryt, w lipcu.

Dziś, kiedy wojna domowa trwa już tydzień, odnosi się wrażenie, że rząd był jednak zaskoczony rewoltą wojskową. Wybitni członkowie Frontu Ludowego smętnie dumają i przypominają sobie własne błędy, które w niemałej mierze umożliwiły obecne powstanie. Wypadki, jeśli nie zaskoczyły, to poprostu przeraziły stronnictwa większości rządowej.

Lewica - to szerokie pojęcie

Przypominamy, że w lutym b. r. lewica odniosła duży sukces wyborczy, dzięki któremu objęła ster rządów. Ale lewica w Hiszpanji — to bardzo szerokie pojęcie. Na czoło wysunęli się radykałowie, którzy utworzyli rząd przy poparciu innych mieszczańskich ugrupowań, mając zapewnione poparcie socjalistów, jak i skrajnych ugrupowań, z wyłączeniem anarchistów.

Nie wolno bowiem zapomnieć, że w kraju skrajnych indywidualistów, jakim jest Hiszpanja, anarchiści odgrywają w ruchu robotniczym dużą rolę.

Rząd mieszczański nie miał bynajmniej zamiaru tępić jakiemiś niekonstytucyjnemi metodami swoich przeciwników z prawego skrzydła. Miał natomiast wiele trudności z elementami lewicowemi, szczególnie z socjalistami i anarchistami.

Trzeba było konieczne coś zrobić dla mas pracujących. Przez kraj przechodziła fala strajków, której opanowanie przedstawiało znacznie większą trudność, aniżeli we Francji.

Codziennie kronika policyjna donosiła o zabójstwach na tle politycznem. „Falanga Hiszpańska", organizacja faszystowska nie złożyła bowiem broni, wręcz przeciwnie postanowiła terorem zmusić rząd do ustąpienia, względnie w kraju wiecznych rewolucyj sprowokować jakąś nową ruchawkę.

Każdy chadza własnemi drogami

Hiszpanie nie są zdyscyplinowani. Każdy chadza własnemi drogami. Nie łatwo mu wytłumaczyć, że za mord nie należy jeszcze odpowiadać mordem, że może to jedynie utrudnić dobre rozwiązanie.

Z jednego zabójstwa robiły się więc serje. Nie było dnia bez wypadków śmiertelnych. Rząd nie panował nad sytuacją. Wiedząc doskonale, że w armji siedzą jego przeciwnicy, nie potrafił twardą ręką przeprowadzić czystki. Czekał i liczył na swoje zwycięstwo, boć przecież miał za sobą większość społeczeństwa!

Ta większość była jednak odmiennego zdania, aniżeli rząd. Domagała się natychmiastowego wprowadzenia w życie swojego programu. Rząd nie mógł się zdecydować. I Właśnie tę chwilę wewnętrznych trudności wykorzystali wojskowi dla przeprowadzenia swojego planu.

I oni się pomylili. Byli przekonani, że następnego dnia będą panami sytuacji, że rządu nikt bronić nie będzie, a za nimi staną masy ludowe.

Kat robotników

W Madrycie zwracają uwagę, że rewolta rozpoczęła się w Marokko, że pierwsze oddziały powstańcze — to Legja Cudzoziemska. O nastawieniu tej Legji wiedziano w Hiszpanji oddawna. Już raz spełniła rolę kata robotników.

Było to w r. 1934, kiedy to pułki Legji Cudzoziemskiej pławiły się we krwi robotniczej w Asturji. Wówczas nie uszanowały żadnego domu robotniczego, wycinały w pień wszystkich. To samo czynią dziś.

Legja składa się z różnych narodowości. Kto służy w Legji — wiadomo. Ludzie z bardzo ciemną przeszłością, którzy w Europie nie mają już co szukać, gdyż zawsze znajdą odpoczynek w... więzieniu.

Najwięcej jest w Legji Niemców. Stoją oni pod wpływem narodowego - socjalizmu. To wystarczy. Przecież i w prasie francuskiej z racji różnych rozruchów w Algierze, wskazywano, że Niemcy-legjoniści nie próżnują i podburzają miejscową ludność.

Kim jest p. March?

Te pułki Legji wylądowały w Hiszpanji i przystąpiły do akcji. Za kulisami tego przedsięwzięcia stoi niejaki p. March.

Jest to najbogatszy Hiszpan, niegdyś dzierżawca monopolu, bankier, właściciel ziemski, prezes różnych spółek akcyjnych i t. p.

March należał do bliskich przyjaciół dyktatora gen. Primo de Rivera. Po jego upadku (a więc i monarchji) parlamentarna komisja wpadła na trop nadużyć, popełnianych przez Marcha.

Wytworny pan zawczasu przeniósł się do Francji, ale pilnował swoich interesów. Zaproponował więc grubszą łapówkę jednemu z wybitnych posłów radykalnych. Ale ta sprawka wyszła najaw.

March przez krótki czas przestał być groźnym w Hiszpanji. Skoro jednak prawica uspokoiła się i Gil Robles przeprowadzał wybory, na liście kandydackiej znalazł się i March. Teraz znowu szanse pana Marcha zaczęły maleć. Nowy rząd nie odpowiadał mu, to znaczy jego interesom. March porozumiewał się ze swoimi przyjaciółmi, wygotowano plan, no i mamy powstanie.

Syn niesławnego dyktatora

Niemniej ciekawa jest druga czołowa postać zakulisowa: młody Primo de Rivera. Porucznik armji czynnej w okresie rządów swojego ojca, po jego upadku idzie do więzienia. Nie na długo. Po uzyskaniu wolności zostanie wydalony z armji.

Syn niesławnego dyktatora zabiera się do polityki. Organizuje partję faszystowską. Pragnie być godnym następcą swego ojca. Popiera jednak ze swoimi młodzikami wszystkie ugrupowania prawicowe.

Gwiazda jego zaczęła znowu błyszczeć, gdy naprzód wysunął się Gil Robles, młody i zdolny przywódca katolików.

Ambitny generał

Generałowi Jurjo nie dane było zginąć na polu bitwy po stronie powstańców. Zginął w katastrofie samolotowej, gdy leciał na pomoc swoim przyjaciołom. Była to może najciekawsza postać całej rewolty wojskowej. Człowiek, który doskonale charakteryzuje pewne typy Hiszpan.

Gen. Jurjo był szefem Gwardji Cywilnej, a więc czegoś więcej, aniżeli policji. W tym charakterze przyłączył się do rewolucji antymonarchistycznej. Przesądził w ten sposób los monarchji.

Ambitny generał liczył na wysokie urzędy, a skoro te nie posypały się zbyt szybko, zaczął knuć przeciwko Republice.

Wydalono go z wojska. Przy każdej ruchawce następnej Jurjo był przeciwnikiem rządu.

Monarchiści nie mieli do niego zaufania, ale chcieli wykorzystać jego stosunki w armji. Przyjęli go do swoich szeregów, choć bez entuzjazmu. Po zwycięstwie Frontu Ludowego Jurjo wolał przenieść się do pobliskiej Lizbony. Na wieść o rewolcie gen. Jurjo wsiadł do samolotu, w którym znalazł śmierć.

A gen. Franco? Jest to brat znakomitego lotnika mjr. Franco, który swego czasu był jednym z wodzów partji komunistycznej.

Gen. Franco próbował już kilkakrotnie polityki, ale z miernemi wynikami. Znany był ze swoich monarchistycznych przekonań i dlatego przeniesiono go do kolonji.

„Zdetronizowany" sięgnął więc po pełnię władzy!

A walka trwa! Czytamy opisy bohaterskich walk w Barcelonie, w górach Samosierry i t. p. Czytając te sprawozdania, trudno oprzeć się wrażeniu, że toczy się zaciekła walka między wrogami, których nic nie łączy.

Rządowe wojska i milicja bombardują bez pardonu siedliska powstańcze, ci znowu robią to samo. W pył i gruzy obracają się wrogie twierdze.

Upór po obu stronach zda się rosnąć, co bynajmniej nie wróży rychłego końca.

Pisma rządowe z pewną dumą piszą, jak trudno jest zdobywać szańce powstańcze, by w ten sposób zwiększyć zasługi swoje. Wojska powstańcze w okręgu Sewilla, Malaga są otoczone pierścieniem rządowym. Jakkolwiek jest tam wiele wojska, nie mogą nic zdziałać.

Tę pozycję strategiczną stara się wykorzystać rząd.

Wygłodzeniem Madrytu grożą zkolei wojska powstańcze. Dotychczas jednak są to tylko puste słowa. Przywrócono komunikację między okręgami rolniczemi i rozdział racyj żywnościowych odbywa się zupełnie normalnie. Ulicami przeciągają patrole milicji. Śpiewają starą rewolucyjną pieśń: **„Orderem moim jest broń, moim odpoczynkiem walka, mojem łóżkiem twarde kamienie, moim snem wieczne czuwanie".**

Czy Polsce może grozić wojna?

Bez skrupułów szukać środków!

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. Z. Konopnicki z Warszawy daje odpowiedzi, malowane w ciemnych kolorach, na nasze pytania ankietowe, pisząc:

Francja popełniła wielki błąd

1) Polska jest w przededniu wojny z zachodnim sąsiadem, nieuznającym do dziś granic wschodnich i W. M. Gdańska. Dowodem jest nieustanna robota konspiracyjna w pogranicznym pasie, jak również szykany w Gdańsku, gdzie władza znajduje się w rękach nie gdańszczan, lecz obywateli Rzeszy.

2) Na siebie liczmy tylko! Moglibyśmy liczyć na pomoc Francji, z chwilą zaś porozumienia z Sowietami, wątpię w pomoc Francji, gdyż tam już działa nieomylnie komintern.

Polska może być oddana na łup potężnym Niemcom, a zkolei wystąpią na arenę Sowiety z Francją (daj Boże, by były to tylko czarne myśli moje).

Niemcy, będąc już nadszarpnięte w zmaganiach z Polską, nie wytrzymają druzgocących uścisków ze wschodu — Sowietów i z zachodu — Francji. Niemcy padną. Sowietom, mającym swobodny dostęp do oceanu Atlantyckiego już nic się nie oprze.

Obecnie istnieje jedyny bufor w postaci Polski, lecz nieudolni t. zw. dyplomaci, palcem nie porusza. dla ocalenia tego gmachu - tamy.

Zaraza bolszewizmu, bez większego oporu zaleje Europę! Przepadnie kultura — wszystko będzie w gruzach. Zaraza i głód dokończą dzieło Stalina i oczyszczą Europę. Nie będzie już sprawy przeludnienia państw i kwestje kolonij na długo odpadną.

Francja popełniła wielki błąd i jeżeli się szybko nie cofnie, może być przyczyną wielkich nieszczęść wielu państw, a może i zagłady całej Europy.

Nic nie mamy do oddania

3) Wojna europejska może się tylko zacząć z napadu Niemców na Polskę. Drugiej przyczyny wojny w Europie nie widzę. Polska musi zająć stanowisko wyczekujące.

4) Od wieków Niemcy walą, jak taranem w Polski mur, by go rozbić i wylać się na wschód poza granice Polski. W obecnej dobie nadzwyczaj rozwinięty przemysł i przeludnienie Niemiec są sprawą życia i śmierci. Niemcy rzucą się na Polskę, spodziewając się słabego oporu.

5) Narazie wyjścia dla Polski nie ma, chyba skierować Niemców na dawny szlak wschodni, przez Austrję — Konstantynopol — Bagdad.

Polska musi murem stać na swych granicach. Polacy nic nie mają do oddania. Przeciwnie mamy wiele pretensyj na zachodzie i północy.

6) Tężyzny ciała i ducha nie nabiera się za skinieniem różdżki czarodziejskiej. Co czas daje, narody biorą. Niemcy nie są lepsi fizycznie od nas — tylko technicznie. Lecz w obecnej chwili Państwo powinno się szczerze zaopiekować przedewszystkiem zbolszewizowanym obywatelem bezrobotnym i jego karłowaciałą rodziną.

Nie pozwolić obywatelowi próżnować i niedołężnieć — zagrodzić mu drogę do przestępstw, dokąd go obecnie nędza pcha i dać mu pracę.

W zdrowem ciele, zdrowa dusza! Wtenczas możemy liczyć na wiernych synów, gotowych do czynów i ofiar. Lecz ta paląca sprawa wymaga także czynów ciał miarodajnych i mocnych zarządzeń, a nie krasomówstwa, kiedy wróg stoi u wrót Państwa Polskiego.

Kiedy się chata pali — leją wodę. Kiedy Ojczyzna w niebezpieczeństwie, **potrzebny pieniądz ofiarny**, lecz do ofiar człowiek nieskory, więc Państwo wobec niebezpieczeństwa, bez skrupułów powinno znaleźć środki zaradcze.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Przyszła wiosna. Lekarz usilnie doradzał Danusi odpoczynek na wsi.

Iza miała, jak wiemy, posiadłość wiejską, zabrała więc tam Danusię.

Zdzisław zniknął bez śladu. Iza nie miała od niego najmniejszej wiadomości. Zupełnie nie dawał znaku życia.

Nie trapiło jej to zbytnio...

Wystarczyło jej w zupełności, że go rozłączyła z Danusią.

Teraz chodziło tylko o zyskanie na czasie. Miną lata, rana serca Danusi zagoi się. Znajdzie kogo innego. Pokocha. Wyjdzie zamąż. To przekona Zdzisława, że Danusia w gruncie rzeczy tak bardzo go nie kochała, a wtedy raz jeszcze sobie uświadomi, że prawdziwie był kochany jedynie przez Izę i zechce wznowić ich zażyłość.

Zarazem bardzo się cieszyła, że Danusia codziennie zyskiwała na siłach. Byłoby jej bardzo przykro, gdyby miała umrzeć, czy tylko chorować z jej powodu. Tego bynajmniej nie pragnęła...

Rumieńce zwolna wracały na policzki Danusi, poprawiała się z dnia na dzień, oczy stawały się coraz jaśniejsze.

Ale była nadal smutna, bardzo smutna. Prawdopodobnie wspomnienia o Zdzisławie nadal wypełniały jej serce. Imię jego pewno stale miała na ustach. Nie mówiła wszakże o nim nigdy.

Gdy Wiśniewski przybywał na wieś, podawała mu posłusznie czoło do ojcowskiego pocałunku.

Wysłuchiwała cicho i cierpliwie jego często fantastycznych opowiadań z podróży i pozornie nie miała do niego najmniejszego żalu za straszliwy cios, jaki jej zadał.

W miarę, jak stawała się zdrowsza, robiła się także jakby nieco weselsza. Rozmawiała beztrosko, niefrasobliwie, z ożywieniem.

Gdy Iza to wszystko widziała, gdy spoglądała na niewymuszoną swobodę i niekiedy nawet dobry humor Danusi, myślała sobie:

— Czyżby już o nim zapomniała? Możliwe. Takie to są serca podlotków. Słomiany ogień. Nic dziwnego. Kobietę z mężczyzną może spleść nierozerwalnie tylko związek ciał i serc, nieustannie podsycany niegasnącym płomieniem namiętności. Swoją drogą, nie przypuszczałam, żeby to jej tak szybko przeszło. Przecież ja do dzisiejszego dnia przechodzę piekielne katusze rozłąki. A ona jakby nigdy nic. To jeszcze jeden dowód, że ja go bardziej kochałam. A jeżeli go bardziej kochałam, mam więc większe prawo do niego. Jeszcze trochę, a wogóle zapomni o jego istnieniu. Sprawdzi się znane przysłowie: „Z oczu precz, z serca — też".

Rzeczywiście Danusia ujawniała z dnia na dzień coraz więcej radości życia. Była opanowana jakby żądzą wyładowania wszystkich żywotnych sił młodości. Cały dzień tylko biegała, skakała, bawiła się, jak małe dziecko.

Sama lub z panną Lerską chodziła na długie spacery lub przejażdżki. Potem tego jeszcze jej było mało. Gdy pewnego dnia przybył na wieś Wiśniewski, rzekła mu, tuląc się doń pieszczotliwie:

— Tatuśku, mam do ciebie wielką prośbę...

— Jaką, dziecinko moja najukochańsza?

Powiedział to zaś z takim ogromem czułości ojcowskiej, że Iza, słysząc to, aż się wzdrygnęła z obrzydzeniem, oburzona tą obłudą. On zaś dodał:

— Mów śmiało, mój skarbie. Wiesz przecież, że nigdy w życiu nie potrafiłbym ci niczego odmówić...

— Dobrze... Cieszy mnie to. Otóż chciałabym... konika... Pamiętasz na wsi u nas w Starzeńcach sadzałeś mnie na konia, gdy byłam jeszcze malutką dziewczynką. Potem nawet uczyłeś jeździć. Mówiłeś, że bardzo dobrze się do konia zabieram. Pamiętam to, coprawda, tylko przez sen, ale zdaje się, że tak było, czy nie? Niestety, potem szybko już wyjechałeś... A teraz tak bardzo chciałabym znów pojeździć konno. Jaka to rozkosz galopować po polach, lasach...!

— Masz słuszność. To zdrowy i przyjemny sport. Ja sam w Australji dużo jeździłem konno. Rzecz załatwiona. Sam ci wybiorę pysznego rumaka, o ile oczywiście Iza nie będzie miała nic przeciwko temu. Ona, bądź co bądź, jest gospodynią... Może nie ma pomieszczenia?

— Ja? Cóż jabym mogła mieć przeciw temu?— zawołała Iza — pomieszczenie się znajdzie, tatusiu. Jest właściwie nawet coś w rodzaju stajni na dwa konie, która stoi bezużytecznie. Bardzo chętnie będę razem z wami wybierała konia, a nawet może wezmę dwa konie, to i dla mnie będzie na wypadek, gdyby mnie lub tobie tatusiu, przyszła ochota pojeździć.

Wieczorem tegoż dnia Danusia pod pozorem wielkiego przemęczenia dłuższemi spacerami poszła do siebie wcześniej, niż zazwyczaj.

Wiśniewski zagrał jeszcze tylko partyjkę z panną Lerską, poczem udał się na spoczynek. Iza również.

Nie mogła wszakże zasnąć. Wzięła książkę. Usiłowała czytać. Także nie mogła. Nerwy ją zjadały.

Zgasiła światło, otworzyła okno i siadła przy niem, wpatrzona w srebrzystą poświatę księżyca.

Wpatrywała się bezmyślnie w ciemny park... i wtem...

Zdawało się, że jakaś biała postać, jakieś widmo śmiga między drzewami. Może przywidzenie? Nie, oto najwyraźniej ktoś biegnie po bocznej alejce, poczem niknie w gąszczu drzew...

Iza skamieniała...

Po chwili zerwała się, natężając wzrok...

Przez chwilę nic nie widziała. Aż tu nagle biała postać znów wyłoniła się z gąszcza drzew i pobiegła znów boczną alejką.

Z ledwością powstrzymała się od okrzyku osłupienia...

Poznała bowiem...

Błyskawicznie ale i cichuteńko pobiegła do parku, usiłując pochwycić owe białe widmo.

Biegła przed siebie i dotarła do małej altanki...

Wtem usłyszała za sobą jakieś kroki...

Stanęła i leciutko odgarnęła gałęzie...

O parę kroków od siebie ujrzała Danusię, jakby czekającą na kogoś, niespokojną i niecierpliwą.

Tuż obok płynęła rzeczka...

I oto od strony rzeki rozległ się plusk wioseł...

Potem słychać było, jak łódź dobija do brzegu i wioślarz przywiązuje ją łańcuchami.

Wnet z tamtej strony polanki wyłoniła się jakaś postać męska...

Iza poznała bez trudu...

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic.

Danusia skoczyła ku niemu i padła mu w objęcia...

(Dalszy ciąg jutro).

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza kradzież

X.

Nagle przypomniałem sobie skąd ta fizjonomja jest mi znajoma. Wszak był to poszukiwany przeze mnie Prohaska, którego fotografję widziałem w Warszawie.

— Jak wygląda jego żona? — zapytałem portjera.

— Bardzo ładna blondynka. Ale powiem panu prawdę (portjer znał mnie bardzo dobrze, gdyż byłem częstym gościem w ich hotelu), że niebardzo wyglądają mi na małżeństwo, raczej na bogatego szlagona ze swą przyjaciółką.

— Czy jest jakaś możliwość abym mógł ją zobaczyć? — zapytałem portjera.

— Dziś to będzie trudne, ponieważ jest ona naprawdę chora i leży w łóżku.

Po krótkim namyśle postanowiłem użyć podstępu, pomyślałem sobie przytem, że o ile się pomyliłem, podstęp mój nie odniesie żadnego skutku. Powróciłem do restauracji, po leciwszy uprzednio portjerowi, by za kilka minut przysłał pazia do restauracji i ten miał naglos wezwać pana Prohaskę do telefonu. Z niecierpliwością oczekiwałem wyniku. Po pięciu minutach wszedł paź hotelowy i zawołał: „Pan Prohaska, proszony do telefonu".

Obserwowany przeze mnie zerwał się z krzesła, lecz w tej samej chwili spostrzegł się wi docznie i usiadł zpowrotem. Bladość pokryła jego lica. Było to dla mnie wystarczające i nie spuszczałem go już z oka. Po chwili obserwowany przeze mnie zawołał kelnera i kazał sobie podać rachunek. Zauważyłem, że jest silnie zdenerwowany i ręce mu się trzęsą. Wyszedłem przed nim i ulokowałem się w ten sposób, że nie mógł mi już umknąć. Po chwili zauważyłem go idącego szybkim krokiem w moją stronę i zatrzymałem go w przejściu.

— Jestem z policji śledczej i poproszę pana, by zechciał bez wywołania skandalu udać się ze mną do biura hotelowego.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał z udanem oburzeniem.

— Pan wie bardzo dobrze o co idzie, panie Prohaska, zresztą towarzyszka pańska panna St. jest już zatrzymana i przyznała się do wszystkiego. Przed kwadransem moi ludzie zabrali ją z pokoju numer 12-ty.

Podstęp mój udał się, gdyż Prohaska zaskoczony tą wiadomością uśmiechnął się cynicznie i odpowiedział:

— Se finita la comoedia. Ciesszy mnie tylko, że spędziłem kilka rozkosznych dni, zresztą cóż może mi się stać, ani ja tych pieniędzy nie kradłem, ani namawiałem kogokolwiek do kradzieży.

Słowami temi sam się zdradził z jakiego źródła pieniądze te pochodziły i że towarzyszka jego namówiła Malinowskiego do popełnienia przestępstwa, odpowiedziałem przeto:

— Jest pan w błędzie, szanowny panie Prohaska. Korzystanie z pieniędzy, pochodzących z nielegalnego źródła jest karalne z artykułu o paserstwo i może się pan przygotować na jakiś dwuletni pobyt w „sanatorjum".

— Cóż robić — odpowiedział. — Zresztą od tego jeszcze nikt nie umarł.

Pozostawiwszy Prohaskę w biurze hotelowem pod opieką portjera i jego pomocnika, udałem się do telefonu i połączyłem się z tamtejszym Urzędem Śledczym.

— Proszę mnie połączyć z panem komisarzem Jonderko — zwróciłem się do odbierającego telefon urzędnika.

Po chwili usłyszałem tubalny głos kolegi mego Jonderki.

— Tu mówi Bachrach, czy możecie zaraz przyjechać z wywiadowcą do hotelu „Monopol"? — zapytałem.

— Naturalnie — brzmiała odpowiedź. — Czy haczyliście kogoś w sprawie tych dolarów?

— Nie, ale przypadkowo udało mi się zatrzymać jedną parkę. Rozchodzi się o 35.000 złotych, opowiem wam wszystko szczegółowo na miejscu. Weźcie tylko ze sobą podpisany nakaz na dokonanie rewizji.

— Doskonale, najdalej za kwadrans będziemy na miejscu.

Po zakończonej rozmowie telefonicznej powróciłem do Prohaski.

— Długo tu jeszcze będę siedział i czekał? Chyba, że chce mnie pan zaprosić na jednego — dodał uśmiechając się ironicznie.

— W tej chwili pojedziemy, telefonowałem tylko po eskortę honorową dla państwa i ladą chwila przyjadą.

— Wszak pan mówił, że moja towarzyszka już przed kwadransem została stąd zabrana?

— Pozwoliłem sobie pana nabrać. Towarzyszka pana nic jeszcze nie wie o pańskiem aresztowaniu i z niecierpliwością oczekuje na kolację, którą spożyje już w Urzędzie Śledczym.

— A to idjota ze mnie. Ale wszystkiemu winna jest ta wstrętna wódka — dodał — przysiągłem sobie, że więcej pić nie będę a mimo to skusiłem się.

— Teraz będzie pan miał możność odzwyczajania się od wódki.

— Mam do pana komisarza jedną tylko prośbę, niech pan nie mówi mojej towarzyszce, że to ja mimowoli wszystko zasypałem.

— To mogę dla pana zrobić.

W tej samej chwili drzwi się odtworzyły i na progu stanął komisarz Jonderko z dwoma wywiadowcami.

Pozostawiwszy Prohaskę pod opieką jednego z wywiadowców, udaliśmy się na pierwsze piętro. Komisarz Jonderko zapukał do drzwi i, nie czekając, weszliśmy do środka. W łóżku leżała ładna kobieta, lat około dwudziestu trzech. Poznałem ją natychmiast z fotografji, jako Zofję St.

Ujrzawszy nas domyśliła się prawdy i niezdolna była wymówić słowa.

— Jesteśmy z policji — rozpocząłem. — Wie pani chyba bardzo dobrze poco tu przychodzimy?

— Nie wiem czego sobie panowie życzą, to chyba jakieś nieporozumienie.

— Wszak pani nazywa się Zofja St.?

— Nic podobnego, nazywam się Marja Kułakowska i jesteśmy tu z mężem w przejeździe zagranicę.

— Mąż pani, pan Prohaska, jest już zatrzymany i znajduje się na dole.

Ciąg dalszy jutro.

Tłumaczenie snów

Zakochana X — 125 — F. M. Niepokój będzie bez powodu. Proszę się wystrzegać podstępu. W przyszłości będzie Pani zamożna. Nie określę Pani charakteru, bo nie chcę Pani psuć komplementami.

P. Natasza K. Otrzyma Pani pieniądze. Może Pani łatwo zgubić jakiś przedmiot lub pieniądz. Odwiedzi Panią miła osoba. Zawód spotka Panią.

P. Ola Kasztelanka. Za życzenia szczęścia bardzo dziękuję. Życzę Pani z całego serca tego samego — i życzenie moje spełni się. Sen wróży chwilowe niepowodzenia, list lub wiadomość, znajomość nową i słodkie chwile.

26. Kwiat Tubarozy. Strapienie minie. Usłyszy Pani plotki. Zmiana będzie w Pani życiu. Podróż czeka Panią.

P. Marlena z Wiskitek. List nadejdzie. Sprzeczka domowa będzie. Nadzieja spełni się. Będzie spór o pieniądze.

P. Joanna F. Niedomaganie będzie w rodzinie. Rozczarowanie czeka Panią. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Będą komplementy. Szczęśliwa cyfra: 7. Charakter pisma zdradza wrodzony rozsądek i przeżyte cierpienia.

P. „Sardi". Sen Pani wróży staropanieństwo. Kłótnia będzie z gburem. Korzystną wiadomość otrzyma Pani.

P. Ninka z Wilna. Żadne nowe nieszczęście nie czeka Pani. Zmartwienia, które były, poprzedzają radość. Warunki materjalne poprawią się. Będzie jakiś kłopot pieniężny. Zajście uliczne.

Miljonerka zamordowała aktora

Straszna zemsta zakochanej niewiasty

Silne wrażenie wywarło w Ameryce zamordowanie aktora filmowego Sydneya Cafitsa. Nie był to żaden gwiazdor. wręcz przeciwnie mały aktor specjalista od scen charakterystycznych. Jego specjalnością było granie murzynów, Chińczyków, Indjan i innych egzotycznych postaci. Był poprostu mistrzem charakteryzacji, zdradzał doskonałą znajomość każdej z tych ras dzięki czemu nigdy nie można go było odróżnić od prawdziwego przedstawiciela danego narodu. Cafits był synem murzyna i Greczynki, nie miał jednak żadnych znamion murzyńskich.

NAŁOGOWY KŁAMCA

Cafits był przez pewien czas służącym Grety Garbo, oddaliła go zanim poznano się na jego talencie, gdyż kradł i kłamał nałogowo. Utrzymywano, że czyni to nie z potrzeby materjalnej ale dla kawału Zdaje się, że również dla kawału zawarł znajomość z murzyńską miljonerką Asą Pitterson, która skończyła się dla niego śmiercią.

UCHARAKTERYZOWANY MURZYN

Przed kilkoma tygodniami w pociągu idącym z Nowego Jorku do Rio de Janeiro Asa Pitterson poznała Cafitsa. Był ucharakteryzowany na murzyna, przedstawił się jej jako technik kolejowy nazwiskiem Marcin Uarbrook. Miał dobre maniery, był grzeczny i uprzejmy.

Murzyńska miljonerka była bardzo powściągliwa, ale nabierała coraz większego zaufania do nowego znajomego. W czasie podróży otrzymał on szereg depesz, a na jednej stacji oczekiwało go nawet kilku panów, którzy odbyli z nim jakąś konferencję i wręczyli mu korespondencję. To utwierdzało miljonerkę w przekonaniu, że ma do czynienia z poważną osobą.

Krótko mówiąc Pitterson zakochała się. Zaprosiła swego towarzysza podróży do swego pałacu w Rio de Janeiro. Uarbrook naprzód wzbraniał się, dziękował i tłumaczył się pilnemi zajęciami, wreszcie uległ.

KRADZIEŻE

Po tygodniowym pobycie gościa Pitterson stwierdziła, że zginęło jej wiele przedmiotów. Powoli zaczęły napływać również doniesienia służby o nieuchwytnym złodzieju. Pitterson stała się ostrożna. Pewnego dnia, względnie nocy, zniknął mały złoty zagerak, który miljonerka zawsze nosiła na ręku. Nie miała wątpliwości kto go ściągnął.

Murzynka przychwyciła swego kochanka na gorącym uczynku. Uarbrook usiłował to obrócić w żart, ale murzynka stała się dokuczliwa, badawcza. Znalazłszy się w kozim rogu wyznaje, że nie jest murzynem, ale założył się, że potrafi nawet wobec murzynki tak udawać murzyna, by go nikt nie poznał. Z tego powodu zbliżył się właśnie do niej. Duma osobista bogatej murzynki została urażona do najwyższego, jej godność kobieca i ludzka zdeptana. Poprzysięgła zemstę.

Zaprosiła Cafitsa na przejażdżkę motorówką po morzu. Kochanek niczego nie przeczuwał, przypuszczając, że po wyznaniu Pitterson wszystko mu przebaczyła.

Gdy tylko odbili od brzegu, niemal w oczach publiczności zebranej tam licznie Pitterson rzuciła się na aktora i udusiła go. Całą tę walkę obserwowano z brzegu. Po dokonaniu zbrodni Pitterson skierowała łódź do brzegu i oddała się w ręce oczekujących ją policjantów.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Są jeszcze serca szlachetne

P. JÓZEF w odpowiedzi p. Niutce pisze:

„Ostre słowa Pani dotknęły i mnie boleśnie. Ale proszę nie myśleć, P. Niutko, że dlatego, że sam poczuwam się do winy. O nie! Zapewniam Panią, że jeszcze nie mam na sumieniu żadnej. Niejedna z pań, może mnie zato właśnie nazwie idjotą. Trudno! Czasami i tak bywa. Już taka jest moja duma.

To jednak nie znaczy, bym miał pogardzic jakiemś pięknem ciałem. Bolesne są dla mnie, a raczej przykre słowa Pani, jako dla człowieka-mężczyzny, który szanuje ludzi dobrej woli i nie wszystkie kobiety mierzy jedną miarką, tak jak to Pani uczyniła z nami, co sprawiło mi przykrość.

Nie przeczę, że na tak pięknym świecie są tak podli ludzie, ale przecież są jeszcze i szlachetni, tylko trzeba umieć poznać ich serce i duszę, trzeba ich umieć zrozumieć. Obie strony mają te same wady. Mówię to z własnego doświadczenia, a doświadczyłem w życiu na pewno więcej od Pani. Ale nigdy nie powiedziałbym nawet i dziś, że: „każdy lub każda".

Wierzę głęboko Pani, że wiele Pani ucierpiała od tych „brutali", którzy, jak Pani opisuje, byli rzeczywiście brutalami w nieludzkiem ciele, pozbawieni wszelkiego poczucia godności osobistej, ambicji i honoru prawdziwego mężczyzny, szlachetnego człowieka. Tych potępiam bezwzględnie i b. Pani współczuję! Dosyć wcześnie zaczęła Pani obcować z mężczyznami, będąc naiwną i nierozsądną, co też zemściło się w przyszłości.

Ja później zacząłem poznawać duszę i serce kobiety, które niemniej mnie rozczarowały i które chyba też piekło stworzyło. Pozory mylą.

Jeżeli Pani ma szlachetną duszę i dobre serce, a myślę, że tak jest to ja całkowicie podzielam Pani zdanie i bardzo Jej współczuję. Wiem, że trudno wśród dzisiejszej obłudy znaleźć człowieka, w całem tego słowa znaczeniu, t. zn., żeby nietylko był samcem. Ja Panią doskonale rozumiem. Proszę mi jednak wierzyć, że są jeszcze serca szlachetne o wzniosłej duszy, która potrafiłaby zrozumieć Panią i ocenić Jej cnoty i uczynić Ją szczęśliwą, otoczyć prawdziwą miłością.

Przekonam Panią, że jeszcze nie wszyscy są „brutale bez serca", jeżeli Pani nie zaniecha dalszej ze mną dyskusji. Przykroby mi było bardzo, gdyby stało się inaczej i musiałbym Panią zmierzyć jedną miarką. Śmiało więc proszę napisać".

Na małej wokandzie...

Krewka żona

(A. E.) — Żona mię skrzywdziła — skarżył się pan Józef Cybroń swemu przyjacielowi, Januszowi Rębeckiemu. — Garkiem mię prysła parę razy i wogóle mordę mi skuła na ciemny lila. Znakiem tego co mam robić tera?

— Skargę pisz do prokuratora.

— Kiedy nie umiem!

— To ci podyktuję.!

Pan Józef posłusznie zastosował się do rady przyjaciela i napisał pod dyktando następującą skargę:

„Do Pana Prokuratora.

Nie dłub w nosie, jak piszesz. Ponieważ że wczoraj wróciłem późno do domu przecinek więc moja żona Genowefa powiedziała, że mnie jeszcze kiedy za te spóźnianie na drobne kawałki rozerwie. Na to jej odpowiedziałem, że przynajmniej będę miał rozrywkę. Wtedy ją zła krew zalała i zaczęła we mnie rzucać garkamy a tak że samo nocnem naczyniem, pisz byku co się wstydzisz, a ja powiedziałem jak ci garków zabraknie to wyjm sztuczne szczękę z gemby i rzucaj.

Powiedziawszy to, chciałem dać dębego, ale mię nie puściła i takiem sposobem piszę te skargie z podfonarzonem ślipiem i też również rozchromolonem fondziolem. I proszę Cię gorąco, Panie Prokuratorze, ażebyś zdechł z takiem pisaniem jak kura patykiem, gliniane paluchy masz łachudraju czy co, byś się ujął mej krzywdy i wkleił moje gangrene do ciupy, żeby wiedziała, że bić męża ślubnego u nasz w Polsce zabronięte kropka.

Ze szaconkiem
Józef Cybroń.

×

Przed sądem pani Cybroniowa wywodziła, że jej mąż wcale nie jest mężczyzną, bo ledwie go trochę zawadziła rondelkiem, to on zaraz na ziemię.

Pan sędzia jednak wyjaśnił, że go kwestja męskości pana Cybronia wcale nie obchodzi i skazał oskarżoną na 8 dni bezwzględnego aresztu.

Furjat zasztyletował brata

Mordercę osadzono w więzieniu

Wczoraj około godz. 1-ej po północy mieszkańcy ul. Podjazdowej w Sosnowcu — Milowicach obudzeni zostali krzykami wydobywającemi się z mieszkania niejakich Malczewskich przy ul. Podjazdowej 8. Niebawem okazało się, że w mieszkaniu tem popełniono morderstwo.

27-letni Mieczysław Malczewski od dłuższego czasu był umysłowo chory i z domownikami wywoływał awantury.

Wczoraj po północy Mieczysław Malczewski wszczął kłótnię ze swoją matką, którą usiłował pobić.

W obronie matki stanął młodszy syn 23-letni Aleksander.

Pomiędzy braćmi wywiązała się zażarta bójka.

Aleksander Malczewski porwał za bagnet i zadał nim umysłowo choremu bratu trzy straszne pchnięcia w plecy zabijając go na miejscu.

Gdy wezwana policja wkroczyła do mieszkania na podłodze w kałuży krwi leżały stygnące już zwłoki Mieczysława Malczewskiego.

Zabójcę policja zatrzymała.

Dalsze dochodzenie w toku.

Syn sędziego-mordercą

Ojcu swemu cynicznie przyznał się do zbrodni

W przeciągu jednego tygodnia zamordowano w Chicago dwie tancerki. Naprzód znaleziono w pokoju hotelowym Audrey Valette, bez oznak życia a w kilka dni później w mieszkaniu własnem Elżbietę Dwinny. Sprawca drugiego mordu został już aresztowany. Jest to młody student uniwersytetu Fryderyk Heys, syn bardzo znanego i poważnego sędziego. Heys był kochankiem tancerki Dwinny.

Młoda kobieta, wbrew ostrzeżeniom swojego kochanka, utrzymywała stosunki towarzyskie z wieloma panami. Heys był szalenie zazdrosny. Szpiegował tancerkę i, jak zeznaje, stwierdził, że go zdradza. Przybył do niej pewnego dnia, jak zazwyczaj na wizytę. Gdy tancerka udała się do łazienki Heys pod jakimś pozorem wszedł tam również. Jednem silnem uderzeniem powalił swoją kochankę na podłogę po czem udusił ją. Zwłoki wrzucił do wypełnionej wanny. Dokonawszy tej ohydnej zbrodni opuścił mieszkanie tancerki.

Śledztwo policyjne, na podstawie zeznań służącej, lokatorów oraz znajomych tancerki, ustaliło, że Heys był w bliskich stosunkach z tancerką, że ta skarżyła się niejednokrotnie przyjaciołom, że jest wściekle zazdrosny i dręczy ją z tego powodu. Na podstawie tych danych przygotowano rozkaz aresztowania.

Sędzia, ojciec mordercy, był zdruzgotany, gdy się dowiedział o potwornem oskarżeniu swojego syna. Młody człowiek przyznał się do czynu, zaznaczając cynicznie, że musiał z nią skończyć, gdyż oszukiwała go, zdradzając z innymi mężczyznami.

Adw. Hofmokl-Ostrowski na wolności

Do Sądu Okręgowego wpłynęła wczoraj deklaracja adw. Hofmokl-Ostrowskiego (ojca) skazanego na 3 miesiące więzienia z pozbawieniem na okres 10 lat praktyki adwokackiej, w której skazany adwokat zobowiązuje się zawiesić wykonywanie praktyki, aż do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Po złożeniu tej deklaracji sąd zdecydował zmienić środek zapobiegawczy w stosunku do adw. Hofmokl-Ostrowskiego i wypuścić go na wolność po złożeniu kaucji 1000 zł.

O godz. 2-ej po poł. adw. Hofmokl - Ostrowski opuścił więzienie Mokotowskie.

Pracownicy państwowi

protestują przeciwko nadużywaniu „Polskiego Radja" do niepoważnych wystąpień

Rozgłośnia „Polskiego Radja" nadała referat radjowy p. Jagielskiego, poświęcony zagadnieniom emerytalnym. Referat ten zawierał szereg nieścisłych danych, dotyczących tego zagadnienia w Polsce, a jego zasadniczą tendencją była chęć wywarcia na opinji publicznej wrażenia, że akcja prowadzona przez organizacje pracowników państwowych: czynnych i emerytowanych, w obronie dobrze nabytych praw emerytalnych, jest pozbawiona wszelkich podstaw prawnych.

Reprezentacja zawodowa pracowników państwowych, na odbytem w tych dniach posiedzeniu, rozważywszy tekst wspomnianego referatu, postanowiła wyrazić ubolewanie z powodu nadużywania „Polskiego Radja" do tego rodzaju niepoważnych wystąpień, podkreślając, iż błędne informowanie społeczeństwa drogą radjową nie powinno mieć miejsca.

Ponadto reprezentacja zawodowa postanowiła podać do wiadomości, że wszelkie wystąpienia publiczne w sprawach emerytalnych Poznańskiego związku emerytów, nie mają nic wspólnego z reprezentacją zawodową pracowników państwowych.

Czytajcie N. Sportowca

ZAKŁAD.

Fred i Kitty zakładają się.

— O co?

— Postanów ty, Kitty!

— Dobrze, o srebrnego lisa! Jeśli go wygram, ja go wybiorę, jeśli ty wygrasz — sam go kupisz.

WIADOMOSCI OLIMPIJSKIE

Szanse polskich zawodników

Którzy z nich zdobędą olimpijskie medale?

W dalszym ciągu naszych uwag na temat szans polskich olimpijczyków, podajemy nowe szczegóły:

Pisząc o lekkoatletach niesposób pominąć Wajsówny. Przypominamy sobie wszyscy doskonale, że to Wajsówna była najbardziej faworyzowana na Olimpjadzie w Los Angeles, a mimo to zajęła dalsze miejsce. Nerwy nie wytrzymały ciężkiej próby. Ale już wkrótce potem na zawodach w Chicago Wajsówna rzuca wspaniale i zajmuje pierwsze miejsce rzutem rekordowym. Miejmy nadzieję, że w Berlinie Wajsówna bogata w doświadczenie potrafi w decydującym momencie zdobyć się na rzut, który jej zapewni miejsce odpowiednie. A może właśnie rzuci tak, że zajmie pierwsze miejsce?

A teraz o bokserach słów parę. Będąc wczoraj na Dworcu Głównym stwierdziliśmy z radością, że Chmielewski nie miał już ręki w bandażu. Wynikałoby z tego, że ręka jest gotowa do... walki? Gdyby tak było, radość byłaby ogólna. Bo jeżeli Chmielewski będzie zdrów, mamy prawo liczyć na... Nie przesadzajmy, ale Chmielewski w formie, to przyszły kandydat na bardzo poczesne miejsce.

I drugi reprezentant z kategorji... „murowanych" — Rotholc wyjeżdżając był w świetnym humorze. Wykazuje to, że nasza świetna mucha nabrała zaufania do siebie i że wreszcie mamy prawo liczyć, iż odzyskał dawny humor, który powodował, że większość zawodników zawsze przegrywała... nokautem.

Mamy prawo sądzić, że i Polus jak i Kajnar powinni coś „zrobić"... Powinni oczywiście jeśli dobrze... wylosują i dobrze bić się będą.

W wioślarstwie sytuacja jest jasna. Roger Verey jest w świetnej formie i winniśmy tu liczyć na pierwsze lub drugie miejsce. Szermierze zarobią naj pewniej bronzowy medal. Koszykarze mają olbrzymie szanse. Jeśli potrafią powtórzyć swe sukcesy z Genewy kto wie czy to nie oni pokuszą się o laur olimpijski albo conajmniej o srebrny medal.

Nie wymieniamy wszystkich działów sportu. Są bowiem takie dziedziny w których możemy tylko liczyć na zażartą walkę... Jeśli w tych działach zdobędziemy punkty będzie to naprawdę wielki sukces.

Kronika

Berlin już jest „zupełnie gotów", nie w sensie... bokserskim, ale — na przyjęcie, otwarcie, zamknięcie i t. d... Tu i ówdzie czynione są ostatnie przygotowania, gdyż zjazd ekip trwać będzie aż do piątku włącznie.

*

Do Berlina nadeszły wiadomości o niebywałem zwycięstwie włoskiej olimpijskiej reprezentacji piłkarskiej nad reprez. Bolsano. Olimpijczycy zwyciężyli 19:1.

*

W luksusowym hotelu berlińskim zarezerwowano dwa pokoje dla dwóch synów Mussoliniego — Vittorio i Brunona, którzy przyjeżdżają do Berlina w charakterze gości.

*

Rozeszły się w Berlinie sensacyjne pogłoski, że Węgrzy wnieśli protest z powodu przydzielenia ich piłkarzy do grupy państw słabszych. Abstrahując od słuszności czy niesłuszności takiego stanowiska, zgóry można przewidzieć, że protest nie ma szans powodzenia.

*

Sprawa udziału kolarzy japońskich w Olimpjadzie komplikuje się. Okazuje się, że Japończycy nie zostali zgłoszeni i obecnie niewiadomo, czy zgłoszenie zaginęło, czy też władze olimpijskie w Japonji poprostu zapomniały zgłosić swych kolarzy.

Po laury olimpijskie do Berlina

Wyjazd olimpijczyków z wyleczonym Chmielewskim na czele

Wczoraj w rannych godzinach panował niecodzienny ruch na peronie Dworca Głównego. Warszawa wiedziała, że to właśnie wczoraj mają wyjechać olimpijczycy. Jakżeż więc nie przyjść i nie żegnać serdecznie tych, których zadaniem będzie za kilka dni walka o honory dla biało - czerwonych barw.

Na długo przed godziną 9 uwijają się najrozmaitszego typu kibice i przygodni pasażerowie. Wreszcie słychać: Idą! Istotnie paradują olimpijczycy pod wodzą swych kierowników.

Wszyscy są zadowoleni! Jakby cieszyli się, że to właśnie ich wybrano jako przedstawicieli państwa do walki z innymi... Nastrój, jak wspomnieliśmy, wybitnie wesoły. Bokserzy przekomarzają się z piłkarzami.

Słychać:

— No pamiętajcie a dajcie tym Madziarom bobu.

W odpowiedzi z grona piłkarzy pada odpowiedź.

— A który z was zdobędzie medale?

Ci na których najbardziej liczymy skromnie odwracają się Jakby to nie o nich mowa była, Ale i my nie wymieniamy ich nazwisk. Aby nie... zapeszyć.

Widzimy i officielów. Widać gen. Bończę - Uzdowskiego, prezesa PZPN. Stoi wśród piłkarzy i wesoło z nim rozmawia.

Ale oto idą nasze panie. Na przedzie Stasia Walasiewiczówna, obok Wajsówna i Kwaśniewska. Najładniejsza wśród nich to bezsprzecznie Wajsówna. Co to byłaby za radość, gdyby tak właśnie Wajsówna rzuciła najlepiej. I pierwsze miejsce i laur olimpijski... A ze złotym medalem byłoby panie Jadzi bardzo do... twarzy.

Zbliża się godzina odjazdu. Spoglądam na olimpijczyków. Nie widać, aby byli zdenerwowani, a przecież na twarzach maluje się powaga. Zdają sobie sprawę, że jadą nie na zabawy, nie na przyjemności osobiste, ale by walczyć dla honoru barw.

Słychać gwizdek konduktora. Pociąg wolno rusza. Z okien wychylają się olimpijczycy. Powiewają chustki, inni ściskają to golemi dłońmi.

W ostatniej chwili słyszę okrzyk:

— Zobaczycie, że ja przywiozę medal i to złoty...

Konia z rzędem temu kto odgaduie czyj to był głos.

A ja wiem, ale w obawie, by nie... zapeszyć... nie powiem.

(m.).



Tak się zabawiają olimpijczycy.

Polska — Włochy

BERLIN (tel.) — W dniu wczorajszym odbyło się losowanie do turnieju gier koszykówki. Polskę reprezentował kierownik drużyny p. Piotrowski. I tym razem nasz przedstawiciel miał szczęśliwą rękę, gdyż wylosował na pierwszego przeciwnika reprezentację Włoch.

Jak grają Włochy, wiemy doskonale. Jeśli nasi chłopcy zagrają normalnie można być zupełnie spokojnym o wynik. Polacy wygrają i przejdą do następnej tury.



Roger Verey (Polska), wioślarski mistrz Europy w jedynkach, jest jednym z kandydatów na mistrza Olimpjady. Miejmy nadzieję, że tak też będzie.

O puhar Davisa

W ostatnim dniu meczu tenisowego o puhar Davisa między Anglją a Australją odbyły się ostatnie dwa spotkania w grze pojedyńczej. Pierwsze spotkanie rozegrali *Quist* i *Austin*. Australijczyk grał tego dnia wyjątkowo dobrze i po dramatycznej walce wygrał w stosunku 6:4, 3:6, 7:5, 6:3.

Stan meczu opiewał 2:2. Decydujące spotkanie stoczyli były mistrz świata Crawford i najlepsza obecnie rakieta świata Perry. Zdawało się, że Crawford stawiać będzie zacięty opór. Przewidywania te nie sprawdziły się i Australijczyk przegrał lekko w trzech setach 2:6, 3:6, 3:6. W ten sposób Anglja wygrała 3:2 i puhar pozostał w Londynie.

Starty polskich olimpijczyków

na Igrzyskach w Berlinie

Polscy sportowcy startować będą na Olimpjadzie w następujących terminach:

1.8 godz. 16: uroczystość otwarcia.

2.8 godz. 10.30: eliminacje w skoku wzwyż (Hofman, Pławczyk), godz. 12: finał skoku wzwyż, oszczep (Kwaśniewska), godz. 16: przedbiegi 800 m. (Kucharski), 17.30: bieg 10 km. (Noji).

3.8 godz. 16 i 17.30: przedbiegi i półfinały 100 m. (Walasiewiczówna), godz. 17.15: półfinały 800 m. (Kucharski).

4.8 godz. 9.30 w Kilonji: żaglówki „olimpijki" (Jensz, Dzięcioł), godz. 10.30 i 15.15: dysk pań przedboje i finał (Wajsówna), godz. 16: finał 100 m. pań (Walasiewiczówna), godz. 17.45: finał 800 m. (Kucharski), godz. 18.05: przedbiegi 5 km. (Noji).

5.8 godz. 10.30 i 16: przedboje i finał skoku o tyczce (Sznajder), godz. 13 i 17.45 start i finisz chodu 50 km. (Bieregowoj), godz. 17.30: mecz Polska — Węgry.

6.8 godz. 9 i 16: strzelanie szybkie z pistoletu (Bursa, Piątkowski, Suchorzewski), godz. 10.30 i 16.30: przedboje i finał trójskoku (Luckhaus i Hofman), godz. 10.30 i 15.15: przedboje i finał oszczepu (Lokajski Turczyk), godz. 11 i 19: eliminacje zapaśnicze (Rokita. Ślązak, Szajewski, Neuff), godz. 15.15: przedbiegi 400 m. (Biniakowski).

7.8 godz. 9 i 15: przedboje w szpadzie drużynowej, godz. 10 i 15: pierwszy dzień 10-boju (Pławczyk), godz. 15.15: finał 5 km. (Noji), półfinały 400 m. (Biniakowski), godz. 16: pierwsze mecze w koszykówce, godz. 16: kajaki dwójki 10 km. (Bazaniuk Kozłowski), godz. 10 i 19: dalszy ciąg zawodów.

8.8 godz. 9 i 15: dalszy ciąg szpady drużynowej, godz. 9: strzelanie z karabinu małokalibrowego (Wrzosek, Karas, Pachla), godz. 10 i 19: dalszy ciąg zapasów, godz. 10 i 15 dokończenie 10-boju (Pławczyk), godz. 16.30: przedbiegi sztafety 4 x 400 m. (Śliwak, Maszewski, Kucharski, Biniakowski), godz. 16: dalsze mecze koszykówki, godz. 17.30 ewent. ćwierćfinał piłkarski.

9.8 godz. 9 i 20: szpada indywidualna, godz. 10 i 19: ewent. finały zapaśnicze, godz. 9.30: ewent. dalsze starty w żeglarstwie, godz. 15 i 17.30: sztafeta 4 x 400 m., godz. 16: dalsze mecze koszykówki.

10.8 godz. 8 i 10.45: start i meta szosowego wyścigu 100 km. (Olecki, Zieliński, Targoński, Starzyński, Kapiak), godz. 9: przedbiegi sztafety pływackiej 4 x 200 m. (Szrajbman, Bocheński, Barisch, Karliczek), godz. 9 i 15: dalszy ciąg szpady indywidualnej, godz. 15 i 20.30: pierwsze eliminacje bokserskie, godz. 16: dalszy ciąg koszykówki.

11.8 godz. 9 i 14 przedbiegi wioślarskie, godz. 15 i 20.30: eliminacje bokserskie, godz. 15: dalszy ciąg koszykówki, godz. 16: ewent. półfinał piłki nożnej.

12.8 godz. 9 i 14: dalszy ciąg przedbiegów wioślarskich, godz. 9 i 20: przedboje w szabli drużynowej, godz. 14: gimnastyka kobieca, godz. 15 i 20.30: dalszy ciąg drugiej rundy w boksie, godz. 16: dalsze mecze koszykówki.

13.8 godz. 9 i 14: międzyboje w wioślarstwie, godz. 9: dalsze rozgrywki w szabli drużynowej, godz. 16: dalszy ciąg koszykówki, godz. 20.30: trzecia runda w boksie, godz. 15: finał w szabli drużynowej.

14.8 godz. 7 i 14: konkurs ujeżdżania we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, godz. 9 i 15: dalsze spotkania w szabli indywidualnej (przedboje), godz. 16: finał koszykówki, godz. 20.30: boks 4-ta serja, godz. 14.30: finały wioślarskie.

15.8 próba wytrzymałości we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego — początek godz. 7, koniec godz. 12 (Kulesza, Rojcewicz, Kawecki).

16.8 godz. 10: skoki przez przeszkody we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego, godz. 15: puhar Narodów (Gutowski, Sokołowski, Komorowski), godz. 18: zamknięcie Igrzysk.

Międzynarodowy kongres

lekarzy sportowych

BERLIN. W poniedziałek rozpoczął się w Berlinie międzynarodowy kongres lekarzy sportowych z udziałem około 400 lekarzy z całego świata. Polskę reprezentuje gen. dr. Rouppert, prof. dr. Piasecki, docent dr. Dybowski i docent dr. Szulc.

W poniedziałek wieczorem odbyło się w operze Krolla uroczyste powitanie poszczególnych delegacyj.

W związku z kongresem oddano w poniedziałek do użytku t. zw. **olimpijski dom lekarzy sportowych,** przeznaczony jako miejsce pierwszego opatrunku dla zawodników olimpijskich. Równocześnie otwarta została w operze Krolla **wystawa fachowa,** na której wystawione są najnowsze zdobycze niemieckiego przemysłu lekarskiego.

Otwarcia tej wystawy dokonał przywódca niemieckich lekarzy sportowych **dr. Ketterer.**

WĘGRY BIJĄ AUSTRJĘ W MECZU PŁYWACKIM.

WIEDEŃ. Międzypaństwowy kobiecy mecz pływacki Węgry — Austrja zakończył się zwycięstwem zawodniczek węgierskich w stosunku 37 : 24 p.

W ramach tego meczu na 400 m. stylem dowolnym Vera Harsany ustanowiła rekord Węgier wynikiem **6 : 16 s.**

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposob porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Fred wyszedł, a Dillinger postanowił ratować się za wszelką cenę. Rozumiał, że na najbliższej stacji wejdzie do pociągu policja, wylegitymuje go i aresztuje. Fred przeszedł do następnego wagonu, gdzie czuwał przy drzwiach, by w chwili gdy pociąg stanie, natychmiast zawezwać policję. Dill przeszedł po korytarzu i zauważył w jakimś przedziale samotną damę: wszedł do tego przedziału, zamknął za sobą drzwi, zasłonił firanki, wyjaśnił damie kim jest i oznajmił pod groźbą rewolweru, że musi mu dać swe rzeczy do przebrania się. Rozkazał jej, że gdy pociąg stanie i wejdzie policja ma oświadczyć, że jest „jej" siostrą. Dama pod groźbą rewolweru uległa: po kilku minutach był już Dillinger przebrany, jako dama w pięknej sukni, w szerokim kapeluszu z woalką, oraz ze srebrnym lisem na szyi.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył szeroki kapelusz z rondem i woalką, zabrał się do jakiejś robótki, polecając swej sąsiadce, aby na stacji odgrywała rolę jego siostry. Dill zmienił się nie do poznania: na stacji policja z polecenia Freda przeszukała wagon, potem cały pociąg, ale napróżno. Gangstera nie mogła poznać. Pociąg ruszył dalej.

Ale gdy pociąg zbliżał się do następnej stacji, dama, którą Dillinger zmusił, by oddała mu swe stroje, zamierzała wysiąść, bowiem umówiła się ze swą siostrą, że na tej stacji będzie ją oczekiwać. Dillinger kategorycznie zabronił jej wysiadać, nawet zagroził rewolwerem.

Zrozpaczona kobieta usiłowała zagrozić Dillingerowi, że wywoła skandal.

— Jeśli pani sądzi, że to ułatwi jej sytuację — odrzekł Dill z ironicznym uśmiechem, to proszę bardzo.

A tymczasem oparł palec o cyngiel rewolweru, uczynił to jednak tak demonstracyjnie, by dama zauważyła ten manewr.

Pani Bertley zadrżała i rzekła:

— Jeszcze nigdy w życiu nie spotkałam tak okrutnego człowieka!

— A ja, moja droga pani, póki żyję, nie widzialem jeszcze tak naiwnej kobiety — odparł z uśmiechem Dillinger — trzeba być bezdennie naiwną, moja pani, by móc przypuszczać, bodaj na jedną chwilę, że pozwolę pani wysiąść, zanim się sam nie ulotnię.

Pani Bertley już nie odpowiedziała. Odwróciła głowę, twarz jej pokrył grymas. Pociąg ruszył tymczasem z miejsca. Dłuższy czas milczeli obydwoje. Dillinger dyskretnie, z za woalki rzucał spojrzenie na zagniewaną damę i nic nie mówił.

Na następnej stacji wsiadł do ich przedziału jakiś niezmiernie otyły starszy pan z wielką walizą, którą wniósł do przedziału tragarz. Nie pytał o pozwolenie, tylko wszedł do przedziału, usiadł na ławce, otarł pot z czoła i ciężko sapał, jak utuczona gęś.

Dama spojrzała na Dillingera, Dillinger spojrzał na damę — ale nie wymówili do siebie ani słowa... Obecność tej osoby bynajmniej nie poszła wsmak Dillingerowi. Dlatego też falcetem sopranowym odezwał się do pasażera:

— Mister, to jest przedział zarezerwowany dla kobiet...

— Moja pani, to pociąg pośpieszny, za cztery godziny będziemy w Chicago.

— Mister, jak widzę, nie rozumie pan, co się do pana mówi. Powiadam panu, że to jest przedział dla kobiet, a pan wlazł tu i rozsiadł się, jak u siebie w domu...

— Powiadam pani, że tylko cztery godziny i będziemy w Chicago — odparł otyły mężczyzna i bez przerwy wycierał pot z czoła.

— Czy pan jest głuchy? Czy pan nie słyszy, co się do pana mówi? — zrozumiał teraz Dill z kim ma do czynienia. To jest przedział dla kobiet!

— Bilet kosztuje sześć dolarów i trzydzieści pięć centów. To bardzo drogo.

Dill dla uciechy odrzekł:

— Groch z kapustą w majonezie...

— Tak, tak, strasznie gorąco — znów odparł otyły pan.

Pani Bertley, która cały czas siedziała nachmurzona, nie mogła powstrzymać się i parsknęła śmiechem. A otyły pan, widząc po jej twarzy, że kpi



Nieludzkim głosem zaczął krzyczeć:

— Gwałtu! Policja! Na ratunek!

z niego, odwrócił się od niej, wyjął z kieszeni gazetę i zaczął czytać.

Dillinger zobaczył na pierwszej stronie pisma swą fotografję. Zobaczył, że głuchy pan czyta wiadomość o „ucieczce gangstera Dillingera".

Dillinger palcem wskazał notatkę w gazecie i zapytał:

— No jak pan myśli, złowią tego gangstera Dillingera?

Dill wymówił te słowa wyraźnie i nieco głośniej, tak, że głuchy mógł dosłyszeć. Odpowiedział więc:

— A chodzi pani o tego mordercę Dillingera? Mistress, na pewno go złowią, na pewno. Proszę, niech pani posłucha, co gazeta donosi:

„Jak podaje komisarjat policji w Saint-Paul widziano tam dzisiaj niebezpiecznego bandytę Dillingera w Lasku. Wysłano natychmiast dwustu policjatów i wywiadowców, którzy otoczyli las ze wszystkich stron. Dillinger będzie chyba w ciągu najbliższych kilku godzin schwytany. Jest rzeczą zupełnie wykluczoną, by bandyta mógł się wydostać z lasku, tak szczelnie otoczonego".

Po przeczytaniu tej notatki dodał otyły pan:

— Jak pani widzi, miałem zupełną rację. Nie wydostanie się już z rąk sprawiedliwości... Zdechnie ten wściekły pies...

— Obyś tak żył, czy to wszystko, co tam piszą jest prawdą — odparł półgłosem Dillinger.

— Tak, powiadam pani, straszny bandyta — mówił dalej grubas — zamordował własnoręcznie, zadusił mister Jeffersa, i miał tyle przytomności umysłu, by spokojnie wyjść z celi... Toć to musi być djabeł w ludzkiej postaci, a nie żaden człowiek. O, sambym pasy z niego ciął, moja pani. Własnoręcznie nożbym wziął do ręki i pokroiłbym go na kawałki, gdybym takiego bandytę złowił... Mogę się z panią założyć — zapewniał grubas, że jutro o tej porze będzie w ręku policji...

— Chyba ty wcześniej skonasz — znów pod nosem burknął Dillinger.

— Tak, tak, ma pan rację — szybko odparł głuchy — on skona na krześle elektrycznem. Teraz długo nie będą się z nim patyczkować...

Pani Bertley, która była świadkiem tej rozmowy nie panowała dłużej nad sobą i parsknęła znów śmiechem. A otyły pan, sądząc, że kpi z jego pewności w sprawach policyjnych, znów odezwał się:

— Moja pani, gdyby pani ujrzała przed swemi oczyma rewolwer Dillingera, nie śmiałaby się pani tak z mojej chęci zemsty. — Zwracając się znowu do Dillingera, powiedział:

— Jak widzę, interesuje się pani żywo sprawą gangsteryzmu w Ameryce. Podoba mi się pani dlatego... Ta sprawa powinna, mojem zdaniem obchodzić każdego obywatela w Ameryce. Powinien być stworzony specjalny urząd do walki i badania gangsteryzmu. We wszystkich miastach, wsiach, miasteczkach powinny powstać obywatelskie komitety dla walki z gangsterami... To jest największa zaraza. Trzeba ich żelazną miotłą wymieść z naszego państwa. Pozwoli pani, że jej opowiem o takiem wydarzeniu...

— Gadaj, gadaj, głucha małpo — mruczał wciąż pod nosem Dill.

— Proszę pani, u nas w mieście mieszka pewien bogaty kupiec Mellon, który wychował sobie syna jedynaka... Moja pani, jeśli pani ma dzieci, to życzę jej, by pani je tak wychowała jak ten rzeczony kupiec. W mleku i miodzie go chował. Nic chłopcu nie brakło. Chcesz auto — masz auto! Chcesz aeroplan — masz aeroplan! Chcesz jacht — masz jacht! Moja pani, nic, absolutnie nic chłopcu nie brakło. Że pani za przeproszeniem opowiem, opłacał nawet jego kochanki... I proszę sobie wyobrazić, pewnego razu ten wychuchany synek znika. Ojciec w rozpaczy. Matka w rozpaczy. Aż poczta przynosi list, w którym synalek donosi rodzicom, że się strasznie nudził, wobec tego przystał do bandy gangsterów. I co pan nato? Przecież to istna zaraza...

— No, i co jeszcze powiesz, gruba małpo? — burczał Dill.

— Zgadza się pani zatem ze mną? Prawda? — był rad grubas. — To straszna rzecz. Gangsterzy są rzeczywistymi władcami Stanów Zjednoczonych. Dyktują nam, co mamy robić. Niech pani sobie wyobraźni, że równo rok temu otrzymuję pocztą liścik, w którym rozkazują mi, bym przesłał na poste restante dziesięć tysięcy dolarów, w przeciwnym bowiem razie będę kaput. No i co? Idę do policji i pytam: co mam uczynić? Powiadają mi: niech pan te dziesięć tysięcy dolarów prześle, a my złowimy gangsterów, którzy przyjdą po ich odbiór i pan otrzyma pieniądze zpowrotem. Policja mi tak każe, więc przesyłam te dziesięć tysięcy dolarów... A jak pani myśli to się skończyło? Policja nie zdołała gangsterów złowić, a oni spokojnie odebrali te pieniądze na poczcie. Skandal, powiadam pani, istny skandal.

Dillinger potakiwał głową tak, jakgdyby zgadzał się ze wszystkiem, co gruby jegomość mówił. A tymczasem ten gadał i gadał bez przerwy, delektując się swojemi słowami.

— Przepraszam pana, jak godność pańska? — zapytał Dillinger głośno, krzycząc na ucho głuchemu.

— Chodzi pani o moje nazwisko? Tak, nazywam się Joseph Langlen, wielki przemysłowiec... Zna mnie połowa Chicago.

Dillinger zapamiętał sobie dobrze to nazwisko.

Gdy pociąg zbliżył się do Chicago, poprosił Dill swoją sąsiadkę o ołówek i papier. Napisał coś na papierze i przypiął go do palta głuchego ztyłu tak, by ten nic nie zauważył.

Gdy pociąg przybył do Chicago, zwrócił się Dill do damy, nie bojąc się wcale, że go głuchy usłyszy:

— No teraz, mistress Bertley, pozbywa się mnie pani nareszcie... Bardzo dziękuję pani. Zapewniam ją, że już żaden gangster pani nie tknie.

Dillinger pożegnał panią Bertley, szybko wyszedł z pociągu i zmieszał się z tłumem. Również pani Bertley wyszła i udała się odrazu do kiosku pocztowego by nadać depeszę do swej siostry.

Gdy głuchy pasażer wysiadł z pociągu, zwrócił mu ktoś uwagę, że na jego palcie wisi jakaś karteczka. Mister Langlen zobaczył, że na karteczce jest nakreślonych kilka słów, zaczął liścik z ciekawości czytać.

Przecież to ta sama karteczka, którą napisała owa pani.

Ale gdy przeczytał jej treść, stanął osłupiały, jakgdyby przed sobą zobaczył djabła.

Nieludzkim głosem zaczął krzyczeć:

— Gwałtu! Policja! Na ratunek!

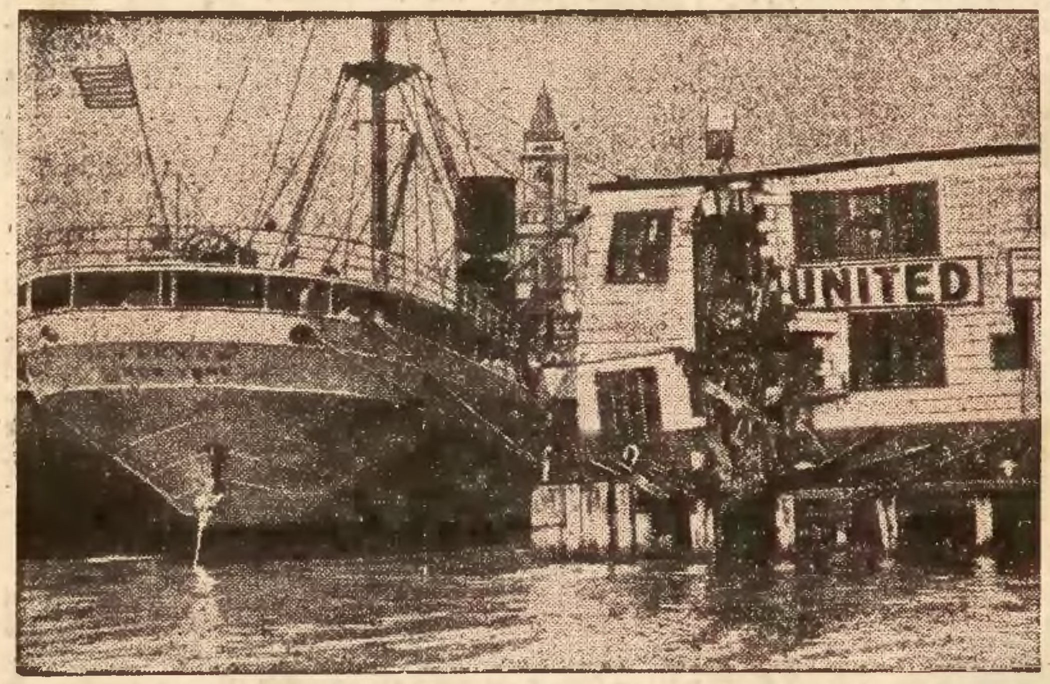
(Dalszy ciąg jutro)



Holenderska reprezentacja olimpijska, po przybyciu do Berlina, udała się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła wieniec.



W Barcelonie! Na zdjęciu widoczne barykady! Walki trwają! Trup pada gęsto.



Niezwykły wypadek zanotowano w Bostonie, w porcie. Oto podczas przypływu, okręt został tak silnie „popchnięty", że wpadł na dom i rozbił go.



Komunistyczna milicja maszeruje po ulicach Barcelony. Tłum wiwatuje.

Regularna bitwa z Arabami

Wzmożona działalność powstańców w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). W walce na wzgórzach pod Nablus ze strony brytyjskiej biorą udział po raz pierwszy samoloty. Walka trwa już 12 godzin. Jest to największa bitwa od czasu wybuchu rozruchów w Palestynie.

JEROZOLIMA (PAT). Z okazji 100 dni, jakie upłynęły od początku zamieszek odbyła się na całym terenie Palestyny bardzo ożywiona akcja powstańcza i sabotażowa ze strony Arabów.

W Acre i Tyberjadzie tłumy demonstrowały obrzucając kamieniami policję. Dwóch policjantów, 2 Żydów i 2 Arabów odniosło ciężkie rany.

Wpobliżu Nablus odbyła się regularna walka pomiędzy Arabami a policją i wojskiem. Jeden policjant brytyjski został zabity. Po stronie Arabów było 3-ch zabitych, przyczem jeden został zabity bombą rzuconą z samolotu brytyjskiego, który współdziałał z wojskiem w likwidowaniu bandy.

W dzielnicy Ahwa w Tel Avivie wybuchła bomba, raniąc mężczyznę i dziecko.

Komintern na hiszpańskim froncie

Pół miljona wyasygnował powstańcom rezydent francuski w Marokko?

PARYŻ, (PAT). „Le Matin", który ogłasza od kilku dni rewelacje o akcji Kominternu na terenie Hiszpanji i Francji, doniósł onegdaj, że paryskie biuro Kominternu zostało poważnie powiększone.

Centrala moskiewska przesłała rzekomo do Paryża szereg swoich najwybitniejszych działaczy, którzy z Paryża organizować mają pomoc dla frontu ludowego i organizacyj komunistycznych w Hiszpanji.

Jak twierdzi „Matin", w tym celu przydzielono do biura paryskiego Primakowa vel Primaka, który miał już bawić w marcu b. r. w Hiszpanj.

Primakow ma być tym, który w swoim czasie organizował pod pseudonimem gen. Lina pierwszą armję czerwoną w Chinach. Towarzyszyć mu mają: Łotysz Patzis, Niemiec Walter, który w r. 1920 miał brać udział w ruchu komunistycznym w Bawarji i Austrjak Stillermann, który ma być jednym z komendantów powstania socjalistyczno-lewicowego w Ottakring oraz Włoch Buonarotti, młody działacz włoski.

Komunistyczna „Humanite" natomiast oskarża prawicowe koła francuskie o udzielenie pomocy powstańcom hiszpańskim.

„Humanite" wystąpiła wczoraj z atakiem przeciwko rezydentowi generalnemu Francji w Marokku Peyerouton'owi, zarzucając mu, że za jego pośrednictwem bank państwa w Marokku udzielił gen. Franco pożyczki 500.000 fr. Dziennik żąda odwołania p. Peyrouton'a, którego zresztą atakował już oddawna.

1.000 Abisyńczyków poległo

podczas ataku na oddział włoski

ADDIS-ABEBA (PAT). Próba zaatakowania przez abisyńskich powstańców oddziału włoskiego na drodze Dessie — Addis-Abeba została krwawo odparta.

Włosi rozproszyli dowodzony przez Avera Kassa, syna rasa Kassy, oddział, przyczem poległo około tysiąca powstańców.

Ludność tubylcza wspierała Włochów w ich akcji, biorąc udział w bitwie z powstańcami.

Upiorna walka kobiety z kocicą

W ostatniej chwili zdołała uratować się ucieczką

U artystki dramatycznej Hanny Różańskiej w Warszawie pełni ostatnio obowiązki służącej 27-letnia Stanisława Szlachta. Służąca miała polecone, oprócz utrzymania porządków domowych, pielęgnację kocicy z dwoma kociakami. Służąca opiekowała się kotami tak troskliwie, że nawet z niemi sypiała.

Wczoraj jeden z kociaków figlując w kuchni zaplątał się między wiszące w kuchni do suszenia bielizny szmury i zawisł w powietrzu. Kociak nie mogąc się wydostać z matni jął przeraźliwie miauczeć. Panna Szlachta podskoczyła kociakowi z pomocą i wyplątała go ze sznurów. Miauczenie kociaka zwabiło starą kocicę, która rzuciła się na pannę Szlachtę i jęła ją kąsać i drapać.

Nastąpiła straszliwa walka między kobietą a kocicą. Kto wie czy kocica byłaby nie zwyciężyła w walce i nie zagryzła służącej, gdyby ta nie zdołała wydostać się z pazurów wściekłej kocicy i nie wybiegła na balkon, zamykając za sobą drzwi. Na balkonie jednak panna Szlachta zemdlała.

Jęki usłyszeli sąsiedzi i poczęli dobijać się do mieszkania. Mieszkanie jednak było zamknięte i nie można się było tam dostać. Nie można było także wejść przez okno ponieważ mieszkanie znajduje się na 4 piętrze.

Wówczas sąsiedzi zaalarmowali straż ogniową. Straż ogniowa przybyła z drabinami, żeby dostać się na czwarte piętro. Ale przedtem już znalazł się przygodny ślusarz, który otworzył zamek i można się było dostać do mieszkania. Lekarz Pogotowia udzielił pokąsanej pannie Szlachcie pomocy i pozostawił na miejscu. Kocicę i kociaki policja zabrała do zakładu utylizacyjnego.

Lipiec
30
Czwartek
św. Aldona

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zamach".

KINA

Adria: „Szyfr 77" i „Niebezpieczny kochanek"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Lonis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela; „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Promień „Wybuchowa blondynka" i „Legjon nieustraszonych"
Stella: Nie chcę wiedzieć kim jesteś...
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Epizod".
Uciecha „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
Wanda „Wielki plan".

Radjo krakowskie

Kraków. Godz. 7.30 Program na dzień bieżący 7.30 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt 12.03 Płyty, 14.30 Południowy koncert popularny z płyt. 18 Poradnik wycieczkowy, 18.10 Pięć minut optymisty, 18.15 Koncert reklamowy, 22.35 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Kiosk inwalidzki

w śródmieściu do wydzierżawienia od zaraz. — Zgłoszenia w Administracji „Ost. Wiad." „dla uczciwego".

Symfonja h-moll Paderewskiego

transmisja z Konserwatorjum Warsz.

Dziś we czwartek, dnia 30-go lipca o godz. 20.55 będą mieli radjosłuchacze niepowszednią okazję usłyszenia wielkiej symfonji h-moll mistrza Paderewskiego. Dzieło to jest niejako historyczną epopeą narodu polskiego, opowiada bowiem w języku muzycznym dzieje narodu i jego tragedję po upadku powstania w r. 1863. Koncert odbędzie się w Konserwatorjum Warszawskiem i będzie jeszcze jednym występem publicznym orkiestry symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Audycja ta należy do szeregu wielkich imprez koncertowych, zorganizowanych przez Polskie Radjo w lipcu. Dodać należy, iż tym razem orkiestra symfoniczna P. R. wystąpi również w powiększonym składzie 85 osób.

KRONIKA KRAKOWA

Samobójstwo na ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską w Podgórzu, gdzie niedaleko zakładu leczniczego Matecznego 21-letnia bezrobotna hafciarka Marja Hemperek, zamieszkała w Kobierzynie wypiła w celu samobójczym pewną ilość esencji octowej.

Po przepłukaniu żołądka przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Powód samobójstwa — trudne warunki życiowe.

Tajemnicze morderstwo pod Krakowem

Na polach wsi podkarpackiej Wyciąże — znaleziono wczoraj w nocy zwłoki nieznanego mężczyzny.

Jak stwierdzono zabitym okazał się Piotr Lajczyk z Pleszowa, cieśla.

Oględziny zwłok wykazały, że śmierć nastąpiła wskutek postrzelenia śrutem.

Policja prowadzi dochodzenia aby wyświetlić tło i sprawcę tajemniczego morderstwa.

Wypadek lotniczy pod Krakowem

Wczoraj po godz. 11-tej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w szkole szybowcowej w Bodzowie za Pychowicami.

Oto w pewnym momencie szybowiec skapotował, a kierujący 16 letni Kazimierz Kura, uczeń szkoły szybowcowej doznał licznych ran na głowie.

Do nieszczęśliwego wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło kontuzjowanego chłopca do szpitala św. Łazarza.

Sadysta usiłował zamordować swą ofiarę

Wczoraj dom nr. 13 przy ul. Solec w Warszawie, był widownią krwawej awantury i usiłowania zabójstwa.

W domu tym zamieszkiwał niejaki Henryk Królak, wraz z przyjaciółką, Janiną Mulachówną. Wczoraj Królak przyszedłszy do domu w stanie nietrzeźwym wywołał zajście. W pewnej chwili lokatorów zaalarmowały straszne krzyki i wołanie o pomoc.

O awanturze powiadomiono policję. Z komisarjatu przybyli dwaj policjanci.

Przybyłym przedstawił się straszny widok. Na podłodze pośród połamanych sprzętów leżała bez przytomności Janina Mulachówna, obok stał z butelką wódki w ręku jej prześladowca.

Złożone przez Malachównę zeznania odkryły tragedję nieszczęśliwej kobiety maltretowanej i wyzyskiwanej w straszny sposób przez zboczeńca i sutenera.

Mulachówna pochodziła z jednej z miejscowości podwarszawskich. Przed dwoma laty podczas lata, poznała w rodzinnej wsi przystojnego młodzieńca, który obietnicą ożenku zdołał uwieść naiwną dziewczynę i nakłonić do ucieczki z domu rodziców.

Amantem tym był Królak. Nieszczęśliwa dziewczyna nie przeczuwała jaki straszny czeka ją los z człowiekiem, któremu ślepo zawierzyła. Królak był sutenerem i sadystą. Zabrawszy swą ofiarę ze wsi do Warszawy przez szereg tygodni w nieludzki sposób pastwił się nad dziewczyną. Następnie rozpoczął się najgorszy okres dla nieszczęśliwej. Zwyrodnialec usiłował nakłonić ją do nierządu i zmusić do ohydnego procederu kobiety ulicznej.

Mulachówna pod prożbą noża i bicia ulegała sutenerowi. Daremnie próbowała ratować się ucieczką.

Po ujawnieniu tych strasznych przeżyć, nieszczęśliwą kobietę skierowano do jej rodzinnej wsi. Zbrodniczego sutenera osadzono w więzieniu.

Z Teatru Bagatela

Nowa rewja w „Bagateli"

Dziś, we czwartek ukaże się na scenie „Bagateli" wesoła i aktualna rewja pt. „Raj słomianych wdowców", w której wszyscy ulubieńcy publiczności z Gilewską, Halicką, Wyględowską, Gronowskim, Nowowiejskim, Wyględowskimi i in. na czele mają ogromne pole do popisu.

Przed widzem roztoczy się barwny kalejdoskop tańca, humoru, śpiewu, groteski. Szereg pięknych inscenizacji w obramowaniu nowych dekoracyj.

Sytuacja strajkowa

Dowiadujemy się że został zakończony strajk w browarze Götza w Krakowie.

Robotnicy uzyskali podwyżkę w granicach o 5 do 15 proc.

Wskutek unieruchomienia niektórych działów w browarze, pewna część robotników została zwolniona, z tym jednak warunkiem, że wszyscy będą przyjęci po podjęciu pracy.

Jednocześnie dyrektor browaru przyjął spowrotem zwolnionych portjerów.

Powiesił się na drzewie

Na drodze w Nowej Wsi Szlacheckiej, pow. Kraków, powiesił się na drzewie wczoraj w nocy 48-letni mężczyzna. Jak się okazało jest to mieszkaniec tej wsi Franciszek Kowalik, rolnik. Dochodzenia w sprawie wyświetlenia powodu samobójstwa prowadzi się.

Na krakowskim bruku...

Z Instytutu wychowawczego Gietzla Spirera przy ul. Krzemionki 35 skradziono kilka leżaków dla dzieci oraz kilka rynien cynkowych, długości około 30 m z dachu tegoż Instytutu.

Wiśniewska Brygida, zamieszkała przy ul. Długosza L. 7 — przechodząc ul. Józefa, upadła na chodnik, doznając wskutek tego rany ciętej na czole. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

W I-ym Komisarjacie przy ul. św. Jana 13 znajduje się pakunek, zawierający płaszcz damski, spodnie, beret i bluzę — znaleziony na ławce na plantach. Rzeczy te można oglądać, celem rozpoznania codziennie w godzinach urzędowych.

Z obawy przed mężem wyskoczyła oknem

Mieszkaniec Świętochłowic, 37-letni Bernard Pojda, wróciwszy wczorajszej nocy po pijanemu do domu, pod wpływem ataku nerwowego rzucił się na swoją żonę Martę, wygrażając jej pobiję.

Przestraszona kobieta rzuciła się do okna i wyskoczyła z I-go piętra na bruk, łamiąc przytem rękę i odnosząc ciężkie obrażenia wewnętrzne. Pojdowa była w czwartym miesiącu ciąży.

Bestjalskiego męża przytrzymała policja, sporządzając w tej sprawie doniesienie karne.

Ze sportu

Kto będzie następcą gen. Monda w Kr. Zw. Piłki Nożnej

Dnia 15-go sierpnia odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej dla wyborów uzupełniających prezesa, wiceprezesa i kapitana związkowego.

W razie nieprzyjęcia mandatu przez gen. Monda, wymieniony jest na stanowisko prezesa KO ZPN płk. Podgórski, prezes Garbarni.

Jak wiadomo rezygnacja gen. Monda, wiceprez. starosty dr. Wnęka i kpt. sp. Delekty, nastąpiło w związku ze sprawą Cracovii.

Zadusiła się ziemią z grobu matki

Na cmentarzu żydowskim w Stanisławowie dokonano wstrząsającego odkrycia. Oto mieszkańcy odwiedzający cmentarz, zauważyli leżącą na jednym grobów kobietę, która nie dawała żadnych oznak życia. Gdy chciano ją podnieść okazało się, że kobieta owa wżarła się ustami w ziemię, co spowodowało uduszenie.

Zaalarmowano natychmiast Pogotowie, wszelka jednak pomoc była bezskuteczna, gdyż nieszczęśliwa kobieta już nie żyła.

Pierwiastkowe dochodzenia wykazały, że denatką jest, 43-letnia Genia Kuhr, będąca na utrzymaniu swego starego biednego ojca. Przed pewnym czasem, mąż ją porzucił co spowodowało u niej depresję psychiczną. Od czasu do czasu ulegała atakom epileptycznym, mimo to jednak chodziła codziennie na cmentarz, gdzie na grobie matki modliła się o rychłą śmierć. Chcąc ukrócić swoje męki, popełniła dziś w opisany wyżej wstrząsający sposób samobójstwo wgryzając się ustami w grób matki.

Ziemia z kopca Kościuszki na kopiec Marszałka Piłsudskiego

W Krakowie odbyło się wczoraj święto krakowskiego dywizjonu artylerji przeciwlotniczej.

Uroczystość zaczęła się pobraniem ziemi na kopcu Kościuszki, którą w specjalnej urnie w godzinach popołudniowych przenieśli żołnierze na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

O godzinie 10-tej ustawiły się na dziedzińcu koszar oddziały dywizjonu, poczem raport odebrał dowódca dyw. art. przeciwlotniczej.

Skolei odebrał raport dowódca artylerji.

Po raportach żołnierze zgromadzili się na wyniosłościach u stóp kopca a uczestnicy uroczystości, delegaci innych formacyj krakowskich, oraz jako przedstawiciel miasta, wiceprezydent dr. Radzyński udali się na górę na uroczystość pobrania ziemi. Na stoliku ustrojonym sztandarem państwowym ustawiono urnę, wykonaną z pocisków przez żołnierzy. Przy urnie straż honorową pełniła warta podoficerska.

Skolei przemówił krótko wiceprezydent miasta dr. Radzyński, poczem po odegraniu Hymnu Narodowego, wypełniono woreczek ziemią i zamknięto w urnie.

Z kopca udali się uczestnicy na stadjon wojskowy, gdzie Mszę św. polową odprawił proboszcz parafji wojskowej. Po Mszy św. żołnierze dywizjonu zasiedli do wspólnego obiadu, a w godzinach popołudniowych wyruszyli na Sowiniec.

Nieszczęśliwy wypadek robotnika przy budowie Muzeum Narodowego

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przy budowie Muzeum Narodowego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Oto 35-letni robotnik Jan Tulega, zamieszkały przy ul. św. Marka 5, pracując przy budowie Muzeum Narodowego na Błoniach w Krakowie, spadł z drabiny wysokości 6 metrów.

Tulega doznał złamania kręgosłupa oraz szeregu kontuzji na całem ciele.

Przybyłe pogotowie ratunkowe po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Zamach samobójczy na dworcu krakowskim

Wczoraj w godzinach południowych na dworcu kolejowym w Krakowie, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej, niejaka 52-letnia Ruchla Lustig z Królewskiej Huty.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Lustigową do szpitala św. Łazarza.

Powód samobójstwa narazie nieznany.

Dwa nieszczęśliwe wypadki

Wczoraj wieczorem wydarzyły się w Krakowie 2 nieszczęśliwe wypadki.

Oto na ul. Skawińskiej L. 23 wypadł z balkonu II. piętra 2 i półletni Wilhelm Weidenfeld i doznał złamania podstawy czaszki.

Na ul. Wojskowej L. 8 upadł z parkanu 5-letni Włodzimierz Dorożyński i doznał złamania podstawy czaszki oraz wstrząsu mózgu.

W stanie ciężkim przewieziono obie ofiary nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

Rzeźnik zastrzelił kamienicznika

Wskutek krytycznych warunków finansowych właściciel jatki Urbański, zam. przy ul. Warmońskiej 2 w Warszawie w domu niejakiego Hirszensteina zalegał od roku z czynszem za sklep i mieszkanie. Właściciel domu początkowo groził eksmisją później jednak chciał sprawę załatwić ugodowo. Mimo to Urbański nie chciał się wyprowadzić.

Ubiegłej nocy, gdy Hirszenstein stał w sieni, padł strzał rewolwerowy. Hirszenstein zmarł jeszcze przed przybyciem pogotowia. Urbański zgłosił się i przyznał się do zabójstwa oraz oddał rewolwer.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

29

Po zaręczynach Różyczka oświadczyła, że musi wyjechać do Warszawy dla wyjaśnienia sprawy Ostrowskiemu. Wuj zgodził się na to, ale pod warunkiem, że będzie jej towarzyszył w podróży, na co się zgodziła, chociaż nie z wielką chęcią, ale zdawała sobie sprawę z tego, że odmówić mu tego nie może.

Po przyjeździe do Warszawy wuj wstąpił na dworcu do fryzjera, a ona czekała na niego w poczekalni II. klasy. Stamtąd zadzwoniła do Ostrowskiego i obznajmiła go ze zaszłym faktem, prosząc, by niczemu nie oponował jak przyjedzie do niego z wujem, a obecna rozmowa telefoniczna, żeby pozostała w tajemnicy.

Ostrowski był zupełnie oszołomiony — i w pierwszej chwili nie mógł się dokładnie zorjentować, tak, że przez cały czas słuchał i nic nie odpowiadał, dopiero po dłuższej chwili zorjentował się w sytuacji i zgodził się tak postępować, jak mu Różyczka poleciła.

Tego samego dnia o godzinie 5-tej popołudniu Różyczka przybyła wraz z wujem do domu Ostrowskiego — i tu swoją wymową i sprytem tak pokierowała sprawą, że Ostrowski zgodził się na przedstawioną mu propozycję objęcia stanowiska dyrektora biura u wuja, którą też objął dnia 1 lipca.

Wuj po krótkim czasie przekonał się, że Ostrowski jest pierwszorzędnym organizatorem, a w biurze, które dotychczas było bez właściwego kierownictwa, bo kierowała niem młodsza siostra Różyczki, panna Stanisława, — w krótkim czasie zaprowadzony został wzorowy porządek, tembardziej, że siostra Różyczki starała się go w pierwszych dniach ze wszystkiem zaznajomić, a po kilku dniach zachwycała się jego metodami pracy biurowej, i o tej jego zdolności organizatorskiej informowała szefa, t.j. jej wuja, który w uznaniu tej pracy po miesiącu podwyższył mu pensję o 20 procent.

Ostrowski wiedział doskonale komu ma to do zawdzięczenia i na drugi dzień, gdy panna Stasia przyszła pierwsza do biura, Ostrowski dał wyraz swojej wdzięczności przy powitaniu, całując ją w rękę.

Panna Stasia oblała się szkarłatnym rumieńcem, nie mogąc ze wzruszenia wypowiedzieć ani jednego słowa.

* * *

W sześć tygodni po zaręczynach zgodnie z ustalonym terminem odbył się ślub Różyczki z jej wujem w ścisłem kółku rodzinnem, następnie małżeństwo wyjechało do Zgierza.

Różycka codzień zachodziła do binra, by spotkać się z Ostrowskim.

I odrazu przy pierwszym spotkaniu zauważyła zmianę u Ostrowskiego. W jego zachowaniu spostrzegła coś wymuszonego, coś krępującego. Ale kładła to na karb zmienionej roli po jej ślubie z wujem i stanowiskiem Ostrowskiego, jako urzędnika firmy jej męża. Postanowiła więc w następną środę, gdy mąż jej wyjedzie ze Zgierza do Łodzi na jeden dzień interesownie, specjalnie się z nim rozmówić i objaśnić go, że, pomimo, że jest teraz oficjalnie jego szefową — jednak w sercu zachowała go jako swojego najukochańszego Henrysia...

* * *

W biurze praca szła doskonale i wuj był pełen zachwytu dla zdolności Ostrowskiego, który okazał się też dobrym kalkulantem w handlu. Nie wyobrażał sobie już swojego przedsiębiorstwa bez niego, a nawet Stasia która dotychczas spełniała swoją funkcję tylko machinalnie, pod jego kierownictwem stała się pierwszorzędną siłą i z niebywałym dotychczas zamiłowaniem pracowała u boku Ostrowskiego, wciąż przed wujem wychwalając jego spryt.

Wuj z jej słów wyczuł, że Stasia w opowiadaniach o zdolności Ostrowskiego, z pewnym sentymentem i zachwytem o nim się wyraża — i przyszedł do przekonania, że coś głębszego musi tkwić na dnie serca Stasi. I — pewnego dnia, gdy tak dalej wychwalała Ostrowskiego, wręcz zaskoczył ją pytaniem:

— Stasieńko! Mnie się Ostrowski bardzo podoba... Ale zdaje mi się, że tobie jeszcze więcej... Z was byłaby dobra para... Czy mogę z nim pomówić w tym względzie?...

— Ależ wuju!... Ja to wszystko mówię z zachwytu dla jego zdolności organizacyjnej i...

— Słuchaj Stasieńko — przerwał jej wuj — już ja się znam na tem!... Przedewszystkiem poradzę się Różyczki, jak się do tego zabrać, a potem pomówię z Ostrowskim.

— Ależ wuju! — odparła Stasia — tak nie można!... Ja się nie mogę narzucać...

— To już moja sprawa — odparł wuj — o narzucaniu się niema mowy, ja tylko chciałem to wziąść w moje ręce.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku